

KONKRETY

nr 44

POKAŻMY,
ŻE RZĄDZIMY!

3-4

KLIMAT

6

DROGA
DO JADŁOSPISU

7

WYJDZIEMY
NA SWOJE

9



● 1 LISTOPADA — ŚWIĘTO ZMARŁYCH. PAMIĘTAJMY O WSZYSTKICH MOGIŁACH

Fot. Krzysztof Raczkowski

● **OMÓWIENIE ZEBRAŃ W ORGANIZACJACH PARTYJNYCH** było wiodącym tematem wtorkowego (27 bm.) posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Informację o przebiegu partyjnej dyskusji przedstawili sekretarze pięciu miejskich, miejsko-gminnych i gminnych instancji PZPR. Zebrania OOP i POP odbywają się w miarę systematycznie. Wyższa niż w sierpniu i wrześniu br. jest także frekwencja. Znacznie zmniejszyła się ilość oddawanych legitymacji. Systematycznie odbywają się zebrania organizacji w zakładach pracy, gorzej w wiejskich POP, ponieważ trwają intensywne prace polowe. Pewne załamanie nastąpiło w pracach szkolnych organizacji partyjnych. Jest to spowodowane powszechną dyskusją wywołaną nieuwzględnieniem w „Karcie Nauczyciela” 29 wniosków. W czasie partyjnych dyskusji negatywnie oceniano wszelkie akcje strajkowe. Egzekutywa zapoznana się również z referatem na najbliższe plenum KW PZPR, które poświęcone będzie sprawom ideologicznym. Obrady plenarne zwołane będą na początek listopada br.

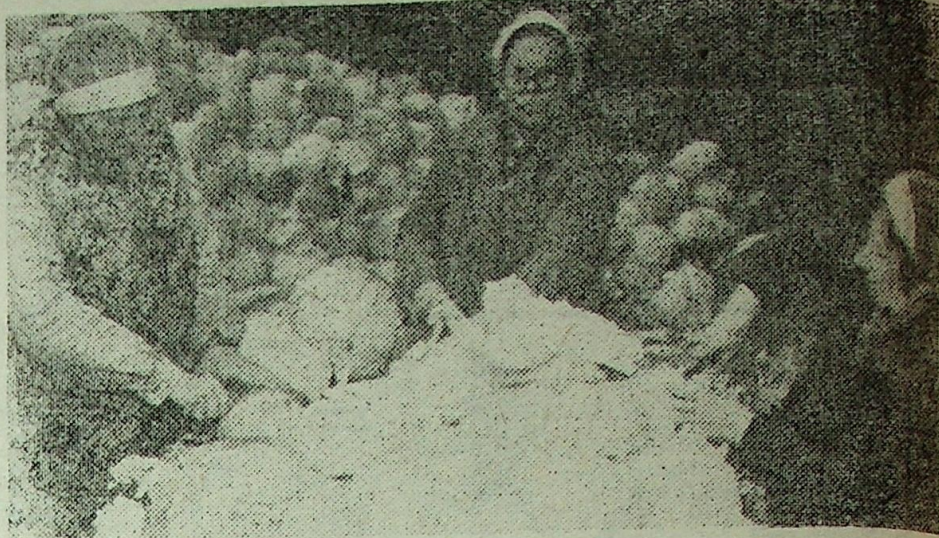
● **PUNKT KONSULTACYJNY DO SPRAW REFORMY GOSPODARCZEJ** uruchomiony w tych dniach Wojewódzki Zespół ds. Reformy i Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Legnicy. Będzie on służył pomocą wszystkim zainteresowanym w zakresie środków i metod wprowadzania reorganizacji gospodarki. Przedmiotem konsultacji są: kierunki reformy, reforma drobnej wytwórczości, ustawy o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, a także przepisy wykonawcze. Organizatorzy punktu zapewniali również, iż w razie potrzeby będzie się organizować szkolenia bezpośrednio w jednostkach gospodarczych. Punkt znajduje się w biurze OW PTE, Legnica, Rynek 28, tel. 238-72. Zgłoszenia można kierować na adres: Wojewódzki Zespół ds. Reformy Gospodarczej, Urząd Wojewódzki, pl. Słowiański 1, pok. 403, 59-220 Legnica, telefon 223-69 lub 601-51, wewn. 261.

● **ZNAMY JUŻ WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA** o tytuł najlepszego internatu w województwie legnickim. Podsumowanie odbyło się w międzyszkolnej bursie w Jaworze, która zajęła pierwsze miejsce w tegorocznej edycji turnieju. Internat ten zwyciężył już po raz drugi. Jemu też przypadł w udziale puchar przechodni kuratora oświaty i wychowania. Na drugim miejscu — uhonorowanym pucharem komendanta Legnickiej Chorągwi ZHP — znalazł się internat Legnickiego Zespołu Szkół Samochodowych. Trzecie miejsce wywalczyły ex aequo internaty: Legnickiego Zespołu Szkół Budowlanych, Głogowskiego Zespołu Szkół Samochodowych. Zwycięskie internaty otrzymały również nagrody pieniężne. Kilkunastu wychowawców i kierowników placówek wyróżniono dyplomami uznania i listami gratulacyjnymi. Dyplomy i książki wręczono także samorządom i wychowankom internatów.

● **W ZWIĄZKU Z LICZNYMI ZAPYTANIAM** naszych Czytelników o możliwość zgłaszania władzom przykładów karygodnej spekulacji informujemy, iż prezydent Legnicy powołał Miejską Nadzwyczajną Komisję do Walki ze Spekulacją. Wszyscy zainteresowani mogą kontaktować się z komisją telefonicznie nr 220-21, wewn. 26 lub 251-52, albo osobiście w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 7.30—15.00 oraz we wtorki w godz. 7.30—16.00. Komisja mieści się w miejskim wydziale handlu i usług przy pl. Słowiańskim 8, pok. 221.

Zakład Produkcji Leśnej „Las” w Chocianowie w IV kwartale wyprodukuje pół miliona litrów soków porzeczkowych, różano-jabłkowych i pomarańczowych, a do końca tego roku 20 ton sałatek z kapusty białej i czerwonej.

Fot. Waldemar Sikorski



V Diaporama Dolnośląska, która odbyła się w dniach 24—25 października w Lubinie nie należała do imprez udanych. Nie chodzi tu o sprawy organizacyjne, bo te były dopracowane. Nie dopisali autorzy. Do konkursu zgłoszono tylko 18 zestawów i to o nie najwyższym poziomie (do oceny diaporam powrócimy wkrótce). „Grand Prix” za walory artystyczne otrzymali Edward Adamczak i Robert Baliński z Oleśnicy. W kategorii I przyznano tylko dwie pierwsze równorzędne nagrody Januszowi Nowackiemu i Mariuszowi Stachowiakowi z Poznania za pracę „Czerwiec 81” oraz Edwardowi Adamczakowi i Robertowi Balińskiemu z Oleśnicy za zestaw „Polska 81”. W kategorii II drugą nagrodę otrzymał Tadeusz Kmiec za „Dzień więc tańców na ratuszu w Sienie”. W kategorii III zwyciężyli Edward Adamczak i Robert Baliński diaporamą „My z drugiej połowy XX wieku” przed Januszem No-

wackim i Mariuszem Stachowiakiem („Impresja jesienią”). Dwoma równorzędnymi trzecimi nagrodami wyróżniono Krzysztofa Lachowicza ze Szczecina za „Ulicę” oraz Janusza Nowackiego i Mariu-

sza Stachowiaka za „Noc”. Nasza redakcja przyznała nagrodę dla zestawu o szczególnych wartościach publicystycznych. Otrzymali ją Janusz Nowacki i Mariusz Stachowiak (na zdjęciu).

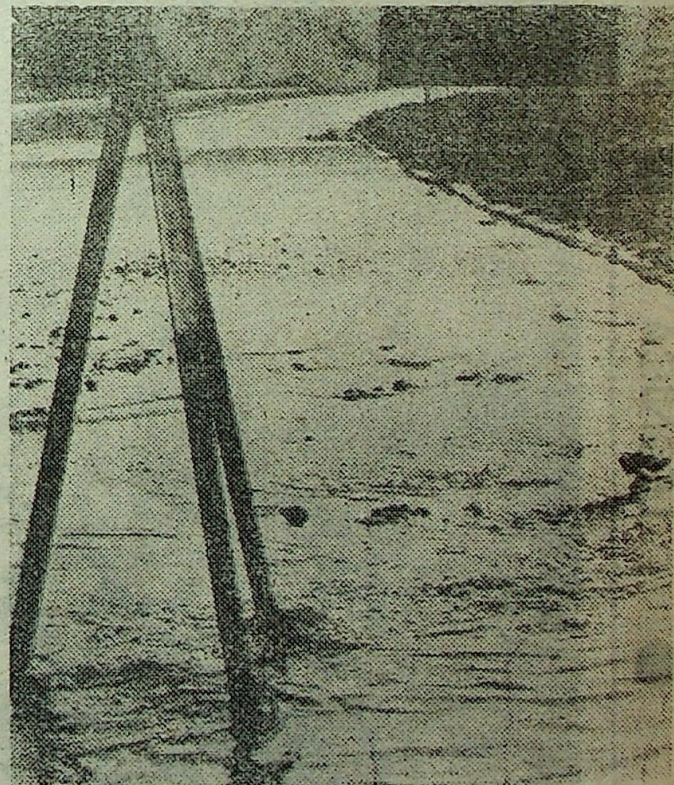


Przez całą sobotę (24 października) z otworu kanalizacyjnego na drodze prowadzącej z osiedla Przylesie w Lubinie do Osieka wyciekała pod dosyć dużym ciśnieniem zawartość kanałów. Jedyną reakcją było ustawienie bariery, aby nikt z jadących samochodem nie wpadł w ekskrementy.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



W dzisiejszych ciężkich czasach o samochód inwalidzki też nie jest łatwo. Pole do popisu mają więc majsterkowicze. Fragmenty karoserii „malucha”, silnik i trzy koła i samochodzik gotowy.



REDAKTOROWI RYSZARDOWI POLLAKOWI

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

żony DANUTY

składa zespół „Konkretów”

W TROSCE O LOSY KRAJU I NARODU

Z udziałem 74 delegatów reprezentujących blisko 11,5-tysięczną rzeszę członków obradował w Legnicy II Wojewódzki Nadzwyczajny Zjazd Ligi Kobiet. Obrady toczące się 24 października w Urzędzie Wojewódzkim były klamrą spinającą pierwszy etap, czyli kampanię sprawozdawczo-wyborczą z majacym się odbyć w niedalekiej przyszłości Krajowym Zjeździe Ligi Kobiet. Podczas obrad delegatki zastanawiały się nad orzyszanym kształtem i zadaniami stawianymi w trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju przed ruchem kobiecym.

W referacie wygłoszonym przez przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Marię Hulajew wskazano wielki dorobek ruchu kobiecego, na jego udział w praktycznej realizacji zasad równouprawnienia, w pomnżaniu zdobywczy socjalnych i zawodowych społeczeństwa. Jednak nie słowa zadowolnienia dominowały w wypowiedziach uczestniczek zjazdu. Wiele uwagi poświęcono niedociągnięciom w pracy organizacyjnej i potrzebie rewizji niektórych błędnych założeń. Domagano się wprowadzenia na powrót organizacji do zakładów pracy, tam bowiem przebiegają decydujące linie walki o prawa i obronę interesów ludzi pracy. Postanowiono, że najważniejsze cele organizacji, to oprócz budowy autorytetu i walki o ochronę praw kobiet — obrona najmłodszego pokolenia Polaków przed skutkami obecnego kryzysu. Obrona nie tylko przed niedożywieniem i brakiem środków higieny, lecz także przed spustoszeniami świadomości i psychiki, grozącymi młodzieży.

W referacie programowym wiele miejsca poświęcono potrzebie upowszechnienia w społeczeństwie modelu rodziny partnerskiej. Poddano jednocześnie krytyce pojawiającą się w związku z trudną sytuacją gospodarczą ideę zwalniania w ramach redukcji załóg w pierwszym rzędzie kobiet — matek. Delegatki stoją na stanowisku, że takie pro-

by rozwiązywania problemu zatrudnienia uraża zasadom równouprawnienia. W części dyskusji poświęconej problemom udziału kobiet w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym kraju, z dużą mocą podkreślono potrzebę rozszerzenia wielu sfer decyzyjnych, w których kobiety mogą służyć radą, pomocą oraz swą operatywnością i zdolnościami kierowniczymi.

Atmosfera panująca na sali obrad przepełniona była głęboką troską o losy kraju i społeczeństwa. Kobiety są przerażone zagrożeniem bytu swych rodzin. Z mównicy często padło pytanie, jak czuli się ci, którzy nawołują i organizują strajki, gdyby w ich domach zastraszkowały żony, matki, córki? Odpowiedzi nie było.

II Nadzwyczajny Wojewódzki Zjazd Ligi Kobiet powziął decyzję, że wybrane na nim delegatki na Zjazd Krajowy opowiedzą się za utrzymaniem dotychczasowej nazwy organizacji i będą postulować uzupełnienie jej słownem „polskich”. Takie stanowisko, jak stwierdzono, podkrywane jest tym, że organizacja nie ma powodu wstydzic się swej nazwy a jej brzmienie znane jest szeroko w międzynarodowym ruchu kobiet.

O nastrojach i oczekiwaniach kobiet województwa legnickiego dobitnie świadczy choćby ten fragment referatu programowego:

... Jesteśmy głęboko zainteresowane poczynaniami na rzecz uporządkowania sytuacji społecznej i poprawy warunków bytu rodziny polskiej. Chcemy i potęsimy być współtwórczyniami zmian, które prowadzi doładu i porządku wewnętrznego, do poszanowania prawa, do przywrócenia należnej pozycji naszego socjalistycznego państwa w świecie. Dlatego z wielką uwagą przyjęliśmy ostatnie decyzje IV Plenum KC PZPR — upatrujemy w nich zapowiedź zwrotu na lepsze. Wierzymy, że podjęte zostaną już nie tylko rozmowy, ale działanie jednocześnie wszystkich, którym dobro kraju jest najdroższe. Wierzymy, że zarówno przy stole obrad, jak i przy warsztatach pracy staną społecznie członkowie wszystkich związków zawodowych, partyjni i bezpartyjni — słana Polacy złączeni wielką troską o kraj i naród.

Gorąco pragniemy, aby słowa Polska, Polak, polskie — znaczyły wierność, szacunek, internacjonalizm i jedność narodu". (jab)

ODDAĆ GŁĘBOKĄ CZĘŚĆ POLEGŁYM!

W przeddzień Święta Zmarłych Komendant Chorągwi Legnickiej ZHP wydał rozkaz specjalny, w którym czytamy:

„Drohu i Druhowie! Zbliża się Święto Zmarłych. Dzień pamięci o tych, którzy odeszli na zawsze. Wśród nich na szczególną pamięć zasługują ci, którzy oddali życie za wyzwolenie Ojczyzny. O nich pamięć nie zginie. Na ziemi legnickiej znajduje się wiele imiennych i bezimiennych grobów żołnierzy polskich i radzieckich, którzy ramie w ramie szli złączeni braterstwem broni i ginęli, aby Polska była wolna i niepodległa. Dzień

1 listopada to szczególna okazja do oddania głębokiej cześci wszystkim poległym w walce o prastare piastowskie ziemie.

Zgodnie z wieloletnią tradycją uczcijmy w tym szczególnym dniu opieką wszystkie miejsca pamięci narodowej, opuszczone mogiły i żołnierskie groby zaciągajmy tam harcerskie warty honorowe. Niech na każdym z nich zaplonie znicz — symbol wiecznej pamięci.

Wydając rozkaz specjalny wyrażam przekonanie, że po harcersku wykonacie ten patriotyczny obowiązek”

NOWE W REGLAMENTACJI

W tych dniach wojewoda legnicki określił szczegółowe zasady reglamentowanej sprzedaży w województwie na listopad 1981 r.

Karty zaopatrzenia na mięso i jego przetwory za październik można zrealizować w listopadzie br. z tym, że podlegają one obowiązkowej rejestracji w sklepach. Ważność innych zaległych kart przedłuża się do 10 listopada.

Wprowadza się obowiązek rejestracji kart mięsnych wydanych na listopad w miejscu zamieszkania lub w miejscu pracy. Kartki nie wypełnione imieniem i nazwiskiem, adresem zamieszkania nie będą honorowane. Ostateczny termin zgłaszania kart zaległych i bieżących upływa 6 listopada br. Rejestracji dokonują sklepy, w których prowadzona jest sprzedaż mięsa i wędlin. W trakcie wpisu na kartkach stawiana będzie pieczęć sklepu oraz uzgodnione tygodnie i dni tygodnia, w których klient będzie się zaopatrywał. Na karcie podany będzie numer tygodnia i numer dnia. Rejestracja kart nie dotyczy kiosków i bufetów zakładowych oraz sklepów drobiarskich, które sprzedawać będą na dotychczasowych zasadach.

Ustala się numery tygodni: 1, 2, 3, 4, 5. Dni oznaczone będą według następującego klucza: 1 — poniedziałek, 2 — wtorek, 3 — środa, 4 — czwartek, 5 — piątek, 6 — sobota. Numeracja tygodni i dni powinna być pieczętowana cyframi

mi arabskimi. Karty zaległe rejestrowane będą jednocześnie z bieżącymi.

Wprowadza się podział sieci sklepów mięsnych na prowadzące sprzedaż przedpołudniową. Placówki otwarte w godzinach rannych będą prowadzić sprzedaż od wtorku do soboty (także w soboty wolne od pracy). Sklepy popołudniowe będą sprzedawać od poniedziałku do piątku.

Terenowe organa administracji państwowej wspólnie z organizacjami handlowymi ustaliły sieć sklepów z podziałem na dwumianową sprzedaż. Ustalono, że placówki położone najbliżej siebie będą pracować przemiennie. Zdecydowano iż jeden klient może zakupić jednorazowo mięso, przetwory mięsne oraz drób z dwóch kartek.

Normy zaopatrzenia w alkohol, papierosy, kawę, zamienniki, słodzone i pieczywo cukiernicze — nie ulegają zmianie.

Przedłużono o kolejny miesiąc bezkartkową sprzedaż maki i kaszy jęczmieńnej. Kasza manna sprzedawana będzie dla dzieci w wieku do 3 lat na podstawie dotychczasowych kart zaopatrzenia „A”, ponadto dla niemowląt od 1 listopada br. na podstawie karty zaopatrzenia „O”.

Na placówkach handlowych nałożono obowiązek codziennego rozliczania się ze sprzedaży mięsa, przetworów mięsnych z załączeniem kartek do raportów sprzedaży. (czes)

Nie będzie to sprawozdanie z obrad, nie będzie to też stenogram dyskusji ani próba ubrania w słowa tego, co zostało powiedziane i tego czego ktoś się domyślał, a inny wiedział na pewno. To, co pozwalam sobie przedstawić, stanowi jedynie garść refleksji i spostrzeżeń nasunęły mi się po odtworzeniu w pamięci przebiegu spotkania aktywu górniczego z sekretarzem KC Marianem Woźniakiem, ministrem hutnictwa Zbigniewem Szalajdą i przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, jakie odbyło się w czwartek, 22 października w Lubinie.

Inicjatorem spotkania była organizacja partyjna lubińskiego ZRG. Jej członkowie wysłali rezolucję do KC domagającą się przyjazdu kogoś z Warszawy, by posłuchał o czym na „dolach” partyjnych się mówi, jakie są problemy w pracy partyjnej, by wyjaśnił stanowisko władz w wielu nurtujących ludzi sprawach, by wreszcie dał szeregowym członkom partii oręź do ręki, argumenty tak potrzebne w codziennej pracy, by było czym przekonać, wytłumaczyć ludziom dlaczego jest tak, a nie inaczej. Doczekali się. Ale czy po to trzeba było ściągać z Warszawy sekretarza KC i ministra? Wiodzie tak.

POKAŻMY, ŻE RZĄDZIMY!

Zniecierpliwienie pogłębiającą się kryzysową sytuacją kraju zazwyczaj przejawia się w ostrych słowach krytyki. Nie brakło i tej. Szeregowi członkowie partii są zdezorientowani, a o tym, że nie jest to stwierdzenie głośnie głośnie świadczyły pytania, jakie stawiano zaproszonym gościom. Pytania, których podłożem bywa często plotka, ale pytania, które na co dzień stawiają sobie miliony ludzi, i które przez to nabierają ogromnej wagi. Nie jest wszak tajemnicą poliszynela, że informacja wewnątrzpartyjna mocno szwankuje, że członkowie partii stają nieraz bezradni wobec napastliwych oskarżeń, pomówień i insynuacji. Nabierają wówczas wody w usta, bo nie ma kontrargumentów. Może nie całkiem tak. Argumenty są, ale giną gdzieś na wysokich piętrach struktur partyjnych i najzwyczajniej w świecie nie trafiają do bazy.

Przewidywałem, że powołana naprędce komisja wnioskowa nie będzie mogła narzekać na brak roboty. Istotnie — wnioski, propozycje i sugestie sypały się jak z rogu obfitości — i jest to jeszcze jedna okoliczność wskazująca na potrzebę ciągłych konsultacji, zbierania opinii. A tymczasem ludzie są przekonani — i trudno odmówić im racji — że idea ta odżywa jedynie od wielkiego dzwonu, z okazji plenum czy innego ważnego wydarzenia, które jak wskazywano, jest zazwyczaj związane z narastaniem napięcia w kraju. I doprawdy trudno się spodziewać, by słowa sekretarza Woźniaka, który mówił o tym, że po prostu członkowie KC nie mogą nadążyć za napływającymi zewsząd zaproszeniami, mogły znaleźć zrozumienie.

Muszę przyznać, że zafascynowała mnie uwaga i napięcie, z jakim uczestnicy spotkania słuchali wystąpienia sekretarza Woźniaka. I znów, po raz nie wiadomo który, powiało po sali zdumieniem, że trzeba rezolucji, stawiania na nogi całego KC, by można było posłuchać rzeczowej, spokojnej argumentacji. Niewątpliwie, choć wiele zmieniło się na dobre w pracy partyjnej, w dalszym ciągu zbieramy jeszcze plony starych metod prowadzenia roboty politycznej. Najbardziej zaś dotkliwym i przynoszącym szkody przejawem takiego jej pojmowania jest zamulenie kanałów informacji wewnątrzpartyjnej. Z pewnością nie jeden — czemu także dano wyraz — z u-

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

czestników spotkania po wysłuchaniu tow. Woźniaka zadał sobie pytanie, czy w partii jest tylko kilku ludzi, którzy potrafią odpowiedzieć na dręczące nas problemy?

Krytyka „góry” jest zajęciem wdzięcznym i w miarę łatwym. Załamywanie rąk, rezygnacja z prowadzenia ostrej walki politycznej na dole nie jest jednak zadaniem władz partyjnych. To racja, ale kierownictwo partii musi zdawać sobie sprawę, że ludzie tam na dole doskonale wiedzą, że tworzą partię rządzącą — a to przecież zobowiązuje. Więcej — obecna sytuacja powoduje stan, w którym szeregowy członek partii — dodajmy — pozbawiony pomocy i arsenału niepodważalnych argumentów, staje się niczym innym jak tylko chłopcem do bicia. Ludzie na dole chcą działać, chcą walczyć. Miotają się między własnym sumieniem komunisty a deficytem słów i czynów potrzebnych do weryfikacji tego sumienia wśród swych partyjnych towarzyszy pracy. I nie wylewam tu łez nad zagubieniem i brakiem odwagi szeregowych członków partii — daleki jestem od tego. Lecz szaleńcza nawet odwaga nie zastąpi tego, co nazywa się konsolidacją szeregów partyjnych, jednością w walce o jasno określony i realny cel.

Ktoś przy mównicy zawołał: Pokażmy wreszcie, że rządzimy! I nie trzeba tego rozumieć tak, jak tego chcą niektórzy, że wezwanie to da się urzeczywistnić jedynie przez powrót zamordyzmu. Hasło to lepiej brzmi, gdy dodać do niego „Pokażmy, że potrafimy rządzić!” I tego właśnie domagali się od wojewody, sekretarza KW i ministra oraz sekretarza KC przedstawiciele górniczego aktywu. A zdają tu sobie sprawę, że nie można tolerować w tym dziele działań skierowanych na wyłamywanie podstaw, na których opierają się zręby państwowości polskiej.

Wiele kontrowersji wśród zebranych wzbudził problem funkcjonowania środków masowego przekazu. Krytyczne uwagi kierowane są w dalszym ciągu pod adresem DTV i trzeba tu przyznać, że z obserwacji jakie poczyniłem wynika, iż nauczyliśmy się doskonale wychwytywać najmniejsze nawet rozziwiny między wymogami prowadzenia ortodoksyjnej w niektórych przypadkach propagandy a oczekiwaniami mas. Przecież podstawowym wymogiem i kryterium pracy propagandowej jest jej skuteczność. A ta, zdaniem uczestników spotkania, nie dość że jest zadna, to jeszcze podrywa autorytet organizacji partyjnych. Ludzie są spragnieni jasnych, przekonujących treści, oddzielenia plew od ziarna. Jest to tym bardziej potrzebne teraz, kiedy w kraju toczy się brutalna walka polityczna, w ramach której używa się często ciosów poniżej pasa.

Na twarzach ludzi zgromadzonych w sali kinowej KGHM widziałem troskę, zniecierpliwienie, napięcie. W podświadomości wielu z nich flą się istniejące nadal pokłady nadziei. Są gotowi walczyć o swą partię, o towarzyszy, których ogarnęła fala zwątpienia. Chcą przywódcy, celu, którego istotę gdzieś głęboko w sercu czują, ale który jest przesłaniany widmami pustych pól i zdesperowanych, zmęczonych ludzi.

Czy jednak można poprzestać na oczekiwaniu pomocy i poparcia ze strony władz partyjnych? Czy zaproszeni na spotkanie goście mają być jedynymi adresatami tych oczekiwań? Czy siła i argumenty nie mogą rozdzielić się w masach partyjnych? Czy trzeba je podawać na tacy? Czy kompromis ma zawsze oznaczać ustępstwo? Czy walka polityczna ma być udziałem jednej tylko strony? Czy w nas samych jest dość siły, by prowadzić tę walkę, a nie być jedynie ostatnim punktem przekąźnikowym agitacji, której domagamy się od władz partyjnych?

Na te pytania każdy z uczestników spotkania będzie musiał odpowiedzieć sobie sam. Pierwszy zaś krok do jej udzielenia został już zrobiony. A było nim — choć może zabrzmi to paradoksalnie — to właśnie spotkanie i wymiana myśli, bowiem każde racjonalne działanie od tego zacząć się musi.

Sekretarz KC Polskiej Zjedno-
zonej Partii Robotniczej tow. Ma-
rian Woźniak o kraju, partii
i gospodarce:

O odejściu z funkcji I sekretarza
KC PZPR, tow. Stanisława Kani

... Sprawa zupełnie niepotrzebnie nabrała posmaku sensacji. Muszę powiedzieć, a jest to nie tylko mój osobisty pogląd, że sposób odejścia tow. Kania ze stanowiska I sekretarza był sposobem, który należy uznać za modelowy w naszej partii. Towarzysz Kania odszedł po dużej krytyce, której głównymi akcentami były stwierdzenia, że kierownictwo partii nie odpowiada oczekiwaniom dołów partyjnych oraz że jest w wielu przypadkach niezdecydowane i niezbyt konsekwentne. A tow. Kania jest przecież takim samym człowiekiem, jak każdy z nas i jak to słyszał, a nie zwykł przed samym sobą owijać jakiegokolwiek prawdy w bawełnę — podjął po prostu tę decyzję. Muszę powiedzieć, że Biuro Polityczne nie w całości podzielało jego zdanie w tej materii, bo sprawa była bardzo poważna. Problem jego rezygnacji przeniesiony został na plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego i tam skonsultowany. Okazało się, że konsultacja ta potwierdziła duże oczekiwania partii na przywódcę, nie na organizatora pracy KC, ale właśnie na przywódcę. Po konsultacjach, podczas których wypowiedziało się co najmniej 120 członków i zastępców członków KC, a co najmniej 50 uważało, że tow. Kania powinien odejść, zwołano kolejne posiedzenie plenarne i przeprowadzono tajne głosowanie, w którym za przyjęciem rezygnacji głosowało 104 a przeciw 79 członków KC. Wstrzymało się dwudziestu pięciu. Nie wykluczam, iż w tej sprawie były działania typowe dla każdej walki wyborczej, a więc to, że ktoś kogoś namawiał, ale nie zmienia to faktu, że całe plenum KC upływało w atmosferze spokoju i powagi, a głosowanie — podkreślam — było tajne. Z pewnością z pewnych względów taka zmiana nie była dla partii zjawiskiem korzystnym, ale równocześnie jeżeli partia ma poderwać do działania, to wszystkie rozwiązania łącznie ze zmianami personalnymi, które dają cię nadziei na to, że stworzą szansę dla takiego poderwania się, mogą być uzasadnione. Towarzysz Kania nadal pozostaje członkiem KC, bardzo przeżywał te chwile, ale trzeba powiedzieć, iż jest to sposób odejścia, który możemy wszędzie głosić, sposób uzasadniony merytorycznie i co najważniejsze przeprowadzony demokratycznie. Oczywiście, co do sposobu podania tego do wiadomości publicznej można mieć wątpliwości, a to, że zagraniczne środki przekazu poinformowały o zmianie wcześniej wynika stąd, że uznały sam fakt złożenia rezygnacji za jej przyjęcie, a jak wszyscy wiedzieli jedynym liczącym się kandydatem był tow. Wojciech Jaruzelski — to jasne się staje dlaczego nasze środki informacji podały wiadomość później — idea była taka, że musiały podać wiadomość pewną i sprawdzoną, a także poczekać na wystąpienie nowego sekretarza, który też musiał mieć czas, by do niego się przygotować. Wydaje mi się, że przez to nikomu korona z głowy nie spadła, a dyskusje i spekulacje były zupełnie bezpodstawne.

O mięsie i jego skupie

W ogóle mięso jest przykładem najbardziej brutalnej akcji politycznej wymierzonej przeciwko partii i państwu. Fakty: W wielu regionach kraju chodzą po wsiach „trójki” podające się za „Solidarność” i po prostu namawiają rolników do niesprzedawania temu państwu, temu rządowi. Przecież tak to wygląda. Chcę powiedzieć, że wtedy kiedy wprowadzono reglamentację mięsa nie było tego problemu — sprzedamy, czy nie sprzedamy. Te świnię są, mają zresztą o wiele większą wagę. Dawniej do skupu oddawano sztuki ważące do 120 kg, a teraz, jak ktoś odstawia, to o wadze i 200 kg. I jeżeli my uważamy, że to wszystko da się załatwić w drodze siadania przy zielonym stole — to nie bardzo w to wierzą. Ale nie znaczy to, że jak nie zielony stół, to od razu karabiny. Trzeba walczyć politycznie tam w środowisku wiejskim, eliminować tych,

ZAPIS

k którzy namawiają do nieoddawania do skupu, a robią to skutecznie jak się okazuje. Po drugie należy wydać bezpardonową walkę gangom skupującym to mięso. Ale co się dzieje, wtedy gdy milicja aresztuje takiego spekulanta? Przecież od razu zaczyna się wrzawa, że zamach na demokrację, że po-deptanie praw człowieka i obywatela i że Bóg wie co tam jeszcze. Awantura. A my wszyscy patrzymy, jak to jest fajnie. A tak fajnie nie jest. Z zachwytem przyjmujemy uchwały „Solidarności”, a tymczasem jedna z uchwał nawołuje do odbierania ziemi PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym, ale jednocześnie mało kto pamięta, że połowa dzisiaj skupionego mięsa pochodzi właśnie z tych PGR-ów i spółdzielni. I to ma być ta święta sprawiedliwość. Jedynym wyjściem dla pobudzenia produkcji w gospodarstwach prywatnych jest powiązanie skupu z daniem rolnikowi innego pieniądza, asygnat uprawniających do zakupu w pierwszej kolejności artykułów przemysłowych, maszyn i innych środków produkcji. Tak więc obok walki politycznej widać jasno, że dostrzegamy w tym wszystkim elementy rynku.

O węglu i jego produkcji

To co się dzieje w węglu nie ma równie nic wspólnego z demokracją i prawami obywatela do wypoczynku. W gospodarce energetycznej prowadzone są takie same, jak w rolnictwie uderzenia ekonomiczne obliczone na ekonomiczne przewrócenie państwa. I są to fakty, które wcale nie prowadzą do Komisji Krajowej w Gdańsku. Rodowód tych działań nie pochodzi stamtąd, choć nie można wykluczyć, że i tam znalazłby się ktoś, komu są one na rękę. Ich rodowód sięga na Zachód i nie są to stwierdzenia bez pokrycia. Muszę tu powiedzieć, że 16 milionów ton węgla, których nie wyeksportowaliśmy w tym roku stanowi równowartość 1 miliarda 300 milionów dolarów, a nam dzisiaj, by nasza gospodarka szła na pełnych obrotach, potrzeba miliarda dolarów. Więc rachunek jest prosty. Natomiast mogę wymienić nazwy paru koncernów, w tym w RFN, które gotowe by były dać nam wielkie pieniądze za to, że stworzyliśmy im szansę sprzedania swojego węgla, spadkiem naszego eksportu umożliwiliśmy uruchomienie ich kopalni i dodam tylko, że w części tych kopalń mówi się wyłącznie po polsku. Jeżeli ktoś mi powie, że to wszystko tak samo z siebie wynika, to naprawdę nie ma o czym dyskutować. Polski temat nie jest tematem, który kończy się w Polsce. Jest on dyskutowany we wszystkich stolicach świata. I karta polska służy do wygrywania walki przeciwko naszej partii. Dlaczego o tym mówimy? Nasze trudności wykorzystywane są do prób wyizolowania partii ze społeczeństwa, a przecież partia została powołana dla tego kraju i do walki o interesy tego kraju. Być może mówimy zbyt skrótowo, ale trzeba widzieć ten tok uderzenia.

O wolnych sobotach

Było spotkanie ministra Piotrowskiego z biskupem katowickim Bednorzem. I wyjaśniono biskupowi, że chodzi nam jedynie o pracę w wolne soboty. Biskup powiedział, że miał wątpliwości, ponieważ Kościół chce by niedziela była świętem. I my tak chcemy. Bijemy się jedynie o pierwsze dwie zmiany, nie chodzi nam już o trzecią. Co to nam daje? Co najmniej 400 tys. ton węgla i warto teraz przypomnieć sobie moje słowa, kiedy to mówiłem o brakującym nam miliardzie dolarów. A w soboty mamy teraz przeciętnie 130 tys. ton. I naprawdę czasami nie rozumiem tych towarzyszy, którzy mówią, że rozmawiając z „Solidarnością” nie mają argumentów. Czy argument znajduje się wtedy, gdy jako naród zostaniemy rzucony na kolana i upokorzeni wobec całego świata? A produkcja co miesiąc jest niższa. Czy nie możemy powiedzieć, że w strajkach przeciw zaopatrzeniu jest brak logiki? Natomiast jeśli jest 40 tys. urzędników „Solidarności”, to niech oni siedzą dzień i noc przy zielonym stoliku i negocjują, dy-

BEZ AUTORYZACJI

skutują z wojewodami. Pokażmy to, pokażmy gdzie wojewoda jest nieudolny, ale reszta niech pracuje! Myśmy przerażili związkowców całego zachodniego świata. Oni strajkują bardzo ostrożnie, bo to ich fundusze idą na strajki. To nie jest tak, że ktoś im płaci za strajki. A u nas wielu naszych dyrektorów zламаło się i płaciło. I to są nasze porażki. I jeszcze o węglu. Otóż dlaczego nam niektórzy mogą podziękować za zanik eksportu węgla? Dlaczego przyjdą do Polski dolary i marki, ale nie do kieszeni państwa? Dlatego, że równocześnie większość krajów zachodnich poinformowała nas, że rezygnuje z dostaw w przyszłym roku. I my możemy w przyszłym roku mieć węgiel, tylko, że za marki i dolary już go nie sprzedamy. I co, ogłosimy niewypłacalność? Mamy pogodzić się z tym, że przestaną nam, Polakom rękę podawać? Na Wschodzie rękę podadzą, ale z pobłażliwym uśmiechem, jak do niedorozwiniętego dziecka. Gramy teraz o wielką stawkę, o honor narodu, ale przedtem o normalne życie. Dlatego nie mogę się zgodzić, że członkowie partii nie mają argumentów. Mogę tylko przyznać, że dzisiaj jeszcze organizacja partyjna w swoim zakładzie mówiąc o tym i będąc przeciw strajkom zostanie przegłosowana. Ale jej głos musi być słyszalny, bo może już jutro wygra referendum i strajku nie będzie! A chcę powiedzieć, że dziesiątki zakładów — przeglądam listę — 70—80 procent opowiedziało się przeciw strajkom.

O gospodarce i zagrożeniu strajkami

Rzeczywiście mamy sytuację dramatyczną i ja też nie chciałbym się tłumaczyć z mięsa, proszków itd. Za wolno to idzie i musimy zrozumieć, że walcząc o przyspieszenie wydobywania się z dolki nie walczymy tylko o autorytet partii, ale o interes całego narodu. Tłumaczmy to! Musi nam dzisiaj wystarczyć odwagi, by odejść ze stanowiska, by uznać zasłużoną porażkę, skutek błędnych decyzji. A wielu jest jeszcze takich, co nie chcą się z porażką pogodzić. Pamiętajmy, że dzisiaj to jeszcze nie jest cena krwi i nieprawdą jest, że Biuro Polityczne straszy jej rozlewem. Biuro Polityczne tylko ostrzega, że w pewnych sytuacjach ważących o rozwoju kraju nie będzie w stanie powstrzymać biegu wydarzeń. Spodziewane strajki... Mój osobisty pogląd jest taki. Musimy stwarzać takie warunki, by żadna komisja rządowa nie musiała jeździć do województwa. Powinno zaś być tak, że o sprawach lokalnych rozmawiają MKZ, wojewoda i partyjne władze wojewódzkie.

Wiele złego czyni biurokracja. I to ta na najwyższych szczeblach centralnych. W tej chwili niszczy nas ona bardziej niż kiedykolwiek. Dlaczego? Po prostu ludzie są spalizowani strachem. Niestety. Ale to jest normalne, ludzkie. Dlatego też w budowie koncepcji planu społeczno-gospodarczego postawiliśmy na bazowanie na planach opracowywanych przez przedsiębiorstwa. Są jednak trudności. Nie zawsze założenia reformy odpowiadają potrzebom możliwości wyliczenia wielkości produkcji, surowców niezbędnych do jej zrealizowania, wydajności, kosztów itd. Te sprawy są w opracowywaniu i o konkretnych będzie można mówić w listopadzie. Funkcjonowanie zjednoczeń zaś zakończy się do końca czerwca przyszłego roku. Co to oznacza? To znaczy, że na początku przyszłego roku będą podejmowane decyzje o likwidacji zjednoczeń z wyjątkiem tych, które przedsiębiorstwa lub rząd uznają za niezbędne. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w wielkiej dyskusji o samorządnym przedsiębiorstwie, które w gruncie rzeczy sprówdza się do zatomizowania gospodarki chodził niejednokrotnie o rozdzielenie jej na tysiące niezależnych przedsiębiorstw, a przez to zniszczenie państwa, ale nie dlatego, by zniszczyć je na zawsze, lecz po to, by zbudować inne, ale już nie socjalistyczne. Za mało jeszcze o tym mówimy. Wszystkie te sprawy trzeba konsultować ze społeczeństwem, co nie znaczy, że ma to być konsultacja wyłącznie ze związkami zawodowymi. Konsultacja ze spo-

łeczeństwem jest czymś szerszym. Będziemy robić tak, by ta konsultacja, której wielu towarzyszy się domaga przebiegała także po linii partyjnej.

O nauce i kulturze

Wiadomo, że z nauką nie jest najlepiej. Trudno mi się tutaj ustosunkować — są kłopoty. Podobnie z twórcami kultury. Swoją drogą warto, by niektórych z tych ludzi pokazać co robili w przeszłości, jak żyli, z czego żyli, że dzisiaj są tak niezadowoleni.

O spodziewanym zakazie strajków

W uchwale IV Plenum wcale nie zawierałmy dokumentu zobowiązującego Sejm, czy może nasz klub poselski do działań skierowanych na podjęcie takiego zakazu. Ale zobowiązanie takie może zostać przeformułowane, jeśli interes narodu i państwa zostanie zagrożony. Jest to sprawa, na którą wszyscy patrzymy bardzo niechętnie. Ale muszę tu zwrócić uwagę na jedną rzecz: dzisiaj żadna siła społeczna nie panuje nad odruchami zdesperowanych ludzi. A najgorsze jest to, że ludzie wychodzą na ulice. Gdyby zostali w zakładach, to zawsze pozostają jeszcze możliwości rozmów. W wypadku takiego strajku państwo nie będzie miało innego wyjścia, jak stworzyć taką sytuację, by ekonomicznie zmusić ludzi do pracy. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że wcale nie 100 procent chce strajku i dramatu, bo to jest straszny dramat, a po drugie, że wcale nie oznacza to wprowadzenia czołgów — jakby to chcieli niektórzy ze związkowców — na ulice. Przeżyłem, jako student cały poznański dzień czerwca 56 roku i muszę powiedzieć, że nigdy w życiu nie chciałem takich rzeczy oglądać. Musimy, jako partia przeciwdziałać przyjęciu koncepcji strajku generalnego. I nie dlatego, że nie dalibyśmy sobie z nim rady. Dlatego, że jest to wytrącenie produkcji tak olbrzymie, że praktycznie spowoduje spadek stopy życiowej do poziomu lat 60. To są również szkody społeczne, demoralizacja ludzi, której nie odrobi się przez długie lata. I tu jest obowiązek partii. Nic na to nie można poradzić. Na pewno wielu z nas jest trudno, wielu z nas myślało, by zrezygnować, ale zrezygnować nie można, ponieważ my musimy walczyć o to, by nasze dzieci nigdy nie miały takich dramatów.

Ale z powodzeniem stosuje się w kraju blokadę świadomości ludzi. Jak się przegląda wykaz strajków w Polsce, to poza tym, że większość to akcje przeciwko złemu zaopatrzeniu, reszta toczy się o co? O to, że w bufecie zakładowym zmieniono ceny, o to, że nie ma dostatecznej ilości proszków do mycia, o odwołanie wojewody. Czy tych spraw naprawdę nie można negocjować i czy potrzebne do tego są od razu komisje rządowe? Przecież to farsa. To jest straszne. Jest to blokada umysłów, którą właściwie wygrano na dwóch sprawach. Rozpętanie totalnej nienawiści do partii, do ustroju socjalistycznego przedstawiając błędy kierownictwa partii jako błędy samej idei, a równocześnie tenże szary obywatel nafaszerowany taką propagandą z jednej strony to państwo rozrywa, a z drugiej od niego żąda.

O kampanii antyrządzieckiej

Społeczeństwo na takie działania jest bardzo podatne, bo przecież przez wiele lat kazano kochać Związek Radziecki. A jak się każe kochać, to nie zawsze tak się dzieje. To są nasze błędy, musimy wiele spraw odkłamać. Nie będzie to łatwe, ale myślę, że mamy szansę. Myli się bowiem ten, kto sądzi, by wystąpienia antyrządzieckie miały służyć wyłącznie Polakom.

O tym, czy I sekretarz KC PZPR tow. Wojciech Jaruzelski zachowa stanowisko premiera

Decyzje na ten temat dopiero zapadną, ale moim prywatnym zdaniem powinien być

i premierem, i sekretarzem. Rozwiązanie takie powinno mieć charakter przejściowy. Czy to nie takie nowe wydanie kultu jednostki? Dawno z takich rzeczy wyleczyliśmy się. Towarzysz Jaruzelski jest bardzo otwarty na koncepcje rządu jednoci narodowej.

O przyznaniu ob. Zdzisławowi Grudniowi luksusowego mieszkania w Warszawie

Grudzień mieszkał w willi w Katowicach, rzeczywiście w willi dla prominentów, ale zadeklarował, że ją opuści. Nie miał jednak innego mieszkania, zwrócił się więc do Rady Ministrów i decyzją szefa Urzędu RM otrzymał mieszkanie. W uzasadnieniu napisano, że mieszkać tam będą cztery osoby i rzeczywiście dostał te 120 m kw. Nie zmienia to jednak faktu, że jestem zdania, iż ob. Grudzień powinien dostać mieszkanie według norm ogólnie obowiązujących.

O stosunku do „Solidarności”

Nie chcemy by powstał front walki między „Solidarnością” a partią. Natomiast walczyć z niektórymi zamierzeniami kierownictwa „Solidarności”, z którymi identyfikują się członkowie, a robią to naszym zdaniem niesłusznie i nie do końca ta identyfikacja jest przemyślana. Musimy obnażać to wszystko, co w decyzjach komisji koordynacyjnej, zarządów regionalnych, komisjach zakładowych nastawione jest na destrukcję. Nie ma mowy o walce ze zjawiskiem „Solidarności”. Jest tam zbyt wielu uczciwych ludzi.

☆

Spotkanie zakończyło się przyjęciem pakietu wniosków, z których najistotniejsze publikujemy poniżej:

- Zebrani przyjmują stwierdzenie I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Jasińskiego o zapewnieniu pełnego pokrycia asortymentowego i ilościowego na karty zaopatrzenia w mięso w miesiącu listopadzie jako deklarację zobowiązującą.
- Zebrani wnioskuje o zwiększenie częstotliwości udzielania przez członków Biura Politycznego odpowiedzi na nurtujące członków partii pytania — w miarę możliwości osobiście.
- Należy w trybie jak najszybszym powołać w Komitecie Wojewódzkim sekcję ds. przemysłu metalowego.
- Wnioskujemy o niezwłoczne zbilansowanie potrzeb towarów reglamentowanych w celu zabezpieczenia potrzeb kartkowych.
- Udzielamy pełnego poparcia wojewodzie legnickiemu w rozliczaniu służb administracji za nieuczciwość i nieudolność.
- Należy wprowadzić nowe wydawnictwo KC PZPR typu „pytania i odpowiedzi”
- Stworzyć wojewódzką placzynkę porozumienia, gdzie będzie możliwe prowadzenie dyskusji przez wszystkie znaczące siły działające w województwie.
- Stwierdzamy niezadowolającą współpracę władz partyjnych województwa ze środkami masowego przekazu.

- Należy podjąć konkretne działania dla urzeczywistnienia najważniejszego celu, czyli zwiększenia wydobywania rudy.

- Konsekwencje w działaniu wynikające z uchwał IV Plenum KC PZPR powinny obowiązywać wszystkich członków partii.

- Domagamy się podania do publicznej wiadomości wyników działań komisji kontroli partyjnej podjętych wobec osób winnych sytuacji do sierpnia 1980 roku oraz bieżących zaniedbań.

- Domagamy się absolutnie prawdziwych informacji o zdarzeniach w kraju w środkach informacji oficjalnej.

Notował: JACEK BROSZKIEWICZ

W kularach ktoś opowiadał historyjkę z drugiego krańca Polski. Konkretnie z Białegostoku. ZW ZSMP odciął w czasie żniw telefon Zarządowi Wojewódzkiemu ZMW. Szef młodzieży socjalistycznej tow. Siemionek złożył w tej sprawie oświadczenie, iż młodzi rolnicy nie potrafią posługiwać się aparatem telefonicznym. Przewodniczący ZW ZMW nie zdążył zająć w tej kwestii stanowiska, ponieważ zajęty był koszeniem żyta we własnym gospodarstwie.

W innym województwie szefowie ZSMP twierdzą, że ZMW dostało się w ręce obiboków i karierowiczów. Ludzie z odrodzonego związku, nie bacząc na te czy inne inwektywy i antypatie, mnożą się jednak. W kraju — 160 tysięcy, w Legnickim — 2500, którzy na nowo przypięli sobie znaczki ze zniciem...

Klimat, w jakim ZMW odbudowywał swoją strukturę, nie był najciekawszy. Z jednej strony akceptacja najwyższych władz, z drugiej jednak tysiące sobiepanków różnej maści gotowych w każdej chwili do wieszania psów na ZMW-owcach i absolutnej negacji związku. Ale wszystko do czasu...

Mówi Stanisław Krotoszyński — wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego ZMW: — Budujemy organizację na dobrych podstawach. Na sympatii do związku. Część naszych kół to były ogniska ZSMP. One jednak oczekują od nas instruktażu. Nie jesteśmy jeszcze przygotowani do tego merytorycznie. Cały kapitał ZMW to 160 etatowych ludzi. Resztę robi się społecznie. Związek ma formułę otwartą na pomysły szeregowych członków. Oni wszak wiedzą, co wsi jest najbardziej potrzebne. Każde ogniwo działa w odmiennych, subiektywnych warunkach. Myślę, że być albo nie być organizacji w dużej mierze zależy od tego, jakich ZMW będzie miał przyjaciół. Istotna jest tu więź pokoleń, a więc łączność między nami a tymi, którzy należeli do związku w przeszłości. Nie możemy dzielić wsi na młodych i starych. Wieś jest jedna. Tak jak wspólne są problemy...

— DOSYĆ MAMY RÓŻNYCH DEBAT, DISKUSJI I MNIEJ LUB BARDZIEJ POTRZEBNYCH SEJMIKÓW — KONCZMY Z GADANIEM — przewijała się ta myśl w każdym prawie wystąpieniu. Forum Młodych Rolników — pierwsza pokazowa robota legnickiej organizacji ZMW-owskiej — przeczyło tym stwierdzeniom swą zwięzłością i rzeczowością. Oczywiście powtarzały się sprawy, problemy, ale mnożyły paradoksy. W telegraficznym przeglądzie wygląda to tak:

● Wszyscy żądają od nas większej produkcji. W mojej wsi są ziemie, które od wojny nie były wapnowane. Jak czerpać płony z wyjałowionej gleby? Polska jest jednym z krajów, który posiada dużo skał dolomitowych. Gdzie jest zatem mączka dolomitowa, która znakomicie wzbogaciłaby ziemię? W ciągu jednego tylko roku wydajność podniosłaby się o 20 procent. I jeszcze o skupie. Już trzy tygodnie rolniczkarencistka próbuje sprzedać byczka. W punkcie nie przyjmują, bo ponoć mają nadmiar. Nie pomagają żadne interwencje. Byk nadal w obórcie. (Roman Bogubowicz z Bierzawek).

● Premier Jaruzelski apelował o zwiększenie produkcji dla rolnictwa. I co? Ano nic się nie zmieniło. Przemysł całkowicie zignorował premiera. Brakuje nam już nie tylko dużych maszyn, nawozów, opału i paliwa, ale nie ma nawet widel i motyk. Chyba będziemy tę ziemię sochą uprawiać, albo zębami gryźć. (Edward Cał z Pielgrzymki).

● Ktoś kiedyś powołał różne służby i firmy mające świadczyć pomoc rolnikowi. Tymczasem, czego nie dotknąć, to się okazało, że trzeba samemu zakasać rękawy. Pola są nie meliorowane, nie drenowane. Rolnik jest intruzem w każdym urzędzie. Znajomy próbował odstawić do skupu siedem byczków. Ale przepis mówi, można sprzedać tylko cztery niekastrowane. Paragraf jest święty, a urzędnicy niewzruszeni. Sąsiad będzie więc pewnie całą zimę karmił byczki. Nikt się nie liczy z tym, że te zwierzęta zjedzą pół gospodarstwa i że tą samą paszą można by utuczyć kilkadziesiąt prosiąt. (Marian Partyka z Dziesławia).

● Można zrozumieć te różne perturbacje rynkowe. Ale nikt mnie nie przekona, że przemysł nic nie produkuje. A takie tłumaczenia słyszy się w sklepach codziennie. Czy ktoś wreszcie pojmie, że rolnik nie ma czasu stać w kolejkach? Że gumowce to obuwie w gospodarstwie niezbędne? Nie można dostać skarpeta. Nic, tylko przyjdzie nam już niedługo iść w pole z gołymi rękoma i na boso. Jak za Piasta. Zwierzęta gospodarskie nie mają żadnej opieki weterynaryjnej. Weterynarze nie jeżdżą do chorób i kastracji, bo nie mają benzyny. Błędne koło. Obiecuje się nam różne towary i opał

KLIMAT

za dostawy żywca. Proszę bardzo. Tydzień temu odstawiłem 20 świń, miałem dostać węgiel. Nic z tych obietnic nie wyszło, bo w składzie opałowym pustka. Ze sprzętem wcale nie jest tak tragicznie, jak tu koledzy przedstawili. Ciągniki i tarpany można dostać od ręki, ale przez Pewex. Są także niektóre sprzęty za złotówki. Zapisalem się na wialnię. Mam obiecaną w 1985 roku. W kolejce po brony jestem 103, po dmuchawę dziewięćdziesiąty. W składnicy mówią, że nie wiadomo kiedy sprzęt będzie. (Klemens Seredziński z Bobrowa, oprócz gospodarzenia szefuje także ZW ZMW)

● Chcę przejąć gospodarstwo po rodzicach, ale coraz bardziej się zastanawiam, czy dam radę. Czy będę miała pomoc? Musiałam wyśiać zboże bez zaprawy. Pszenica była zrosnięta. Już planuję straty w plonach o 15—20 procent. Dostałam trzy loszki, ale tylko jedna się oprosiła. Czy nikt tego nie sprawdza? Nie stać mnie na płacenie za bezmyślność tych, którzy mają dla nas pracować. (Teresa Nikodemka z gminy Ruja)

● Dla kogo są SKR-y? Kiedyś, gdy działały kółka rolnicze i sprzętu było znacznie mniej niż dzisiaj, na usługę czekało się kilka dni. Dziś trzeba mieć cierpliwość i chody. Inny temat: kartki. Oddam wszystkie, ale dopiero, gdy kupię zamrażarkę, bo wtedy mogę zabić prosiaka i przechowywać mięso. (Dymitr Przyłupski z Chobieni)

● W 1973 przejąłem gospodarstwo z długami i rozsypującymi się budynkami. Gospodaruję na podmokłych ziemiach. Jestem skazany na łaskę i niełaskę SKR-u w usługach. Każdy termin jest tu na wagę złota. Spóźnienie wejścia na pole z tą czy inną maszyną powoduje, iż potem nie wjedzie tu żaden ciągnik, bo pole zamienia się w staw. Ale w kierownictwie SKR nie znajduje się nikt, kto chciałby wziąć sobie to do serca. (Waldemar Jakubowski z Miłkowic)

● Świetlica w Dziesławiu remontowana jest już piętnasty rok. Remont polega na tym, że trwa wędrówka papierków, a budynek zamienił się w istny ogród botaniczny. ZMW wydeptało sobie budynek pozakolony, bez krzeseł zresztą. Więc w dalszym ciągu jedyną rozrywką pozostaje sklep z winem. (Karol Łobodziński z Dziesławia)

Na zaproszenie ZMW przyjechało do Chojnowa kilku kompetentnych gości: se-

kretny rolny KW, wicewojewoda, sekretarz WK ZSL, szef Zjednoczenia PGR, szef i sekretarz wojewódzkiej „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Dostało się przybyłym za utrapienia legnickiej wsi. Dyskusja zakończyła optymistyczne raczej wypowiedzi. Sekretarz KW Szczepaniak zapewniał, że zielone światło dla rolnictwa jakby się powoli zapalało. Są już pierwsze tego sympomy: podwyżka cen skupu i skierowanie artykułów deficytowych dla wsi.

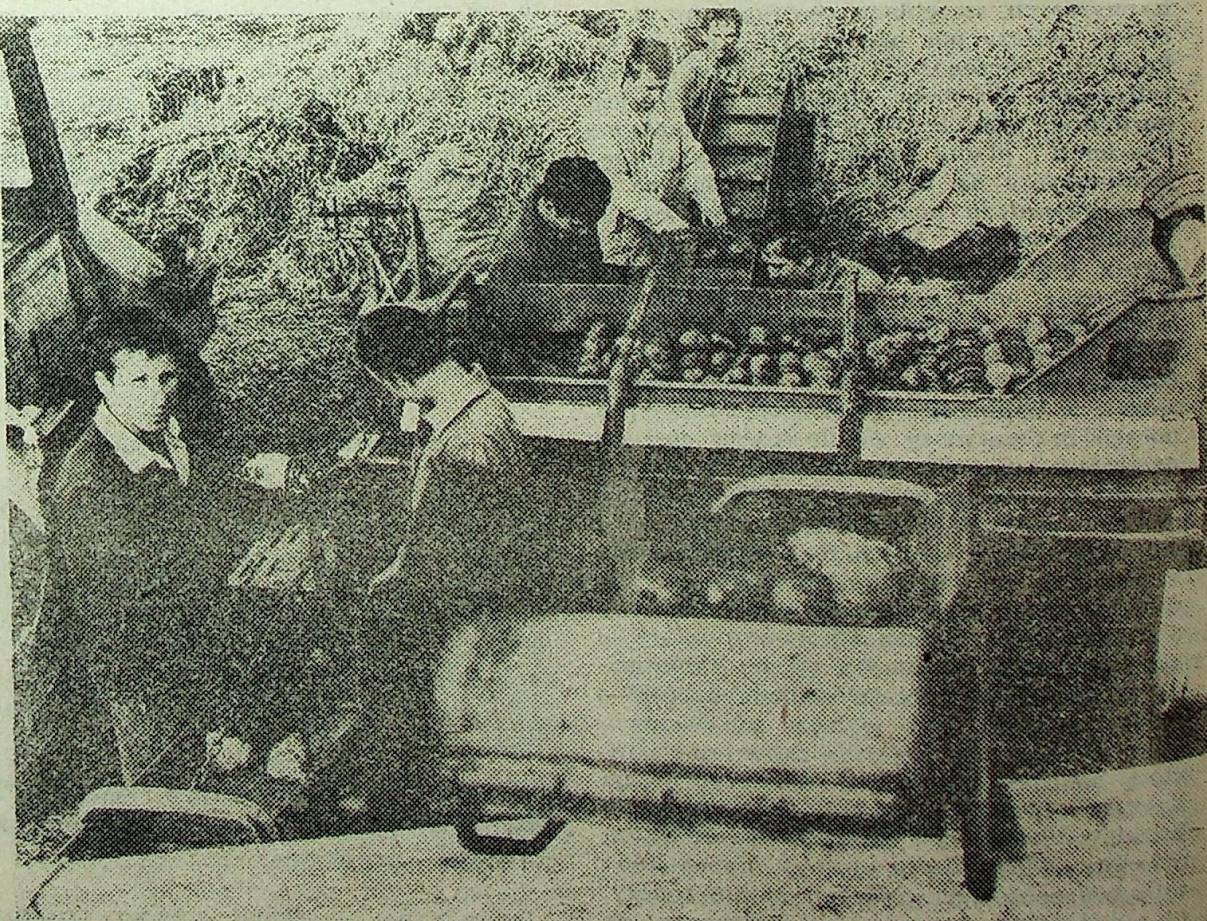
Prezes Szymański z WZSR „Samopomoc Chłopska” zapewniał, że magazyny ze sprzętem owszem opróżniły się nieco, lecz przyczyną tego nie są zmniejszone dostawy z przemysłu tylko zwiększony, niezasadniony wykup wielu towarów. 23 października nadszedł wreszcie węgiel. Są zapasy w nawozach i tragedia z wapnem. Ponadto prezes zapewnił o wszechstronnej pomocy, jaką WZSR obdarzy młodych rolników. O formach tego mecenatu ani słowa.

Dyrektor Ramotowski ze Zjednoczenia PGR i szef RW LZS w jednej osobie — zapewnił, że PGR-y wcale nie są deficytowe, o czym najlepiej świadczą wysokie wyniki w produkcji żywca, mleka i innych produktów. Wieś musi być konkurencyjna dla miast — stwierdził. Dlatego musi się zwiększyć tempo budownictwa mieszkaniowego na wsi. Natychmiastowego ożywienia wymagają handel i kultura wiejska. Inaczej wsi staną się pustyniami, na których nikt nie będzie chciał mieszkać.

Wicewojewoda Burtny zapewnił, iż nad skierowaniem deficytowych towarów na wieś nie ma co dyskutować, bo sprawa ta została załatwiona. Rolnicy nie będą musieli wystawać w kolejkach i zapisywać się na monstrualne listy przedpłat. Wyrzucił także (podparte bogato cyframi) zaniepokojenie trudną sytuacją zaopatrzenia rolnictwa w sprzęt, nawozy i opał. Trudno o bardziej jaskrawy kontrast do stwierdzenia dyrektora Szymańskiego o nie najgorszym stanie zapasów w magazynach GS-owskich.

Drugi dzień ZMW-owskiego forum (niedziela — 25 października) to relaks: występy zespołów ludowych i festyn sportowy, w którym udział mogli wziąć wszyscy dyskutanci. Konkurencje były wymyślne. A rywalizacja równie gorąca, jak debata na sali.

CZESŁAW PAŃCZUK



Fot. Krzysztof Raczkowski

Trzeba mieć trzydziestkę, a może i więcej, żeby pamiętać w połowie lat sześćdziesiątych konsumentów zaczęło rządzić pod nogi wszelkie kłody z domiarami za zbytnią aktywność jawiać się raz w roku, w świetle choinkowych lampek...

DROGA DO JADŁOSPISU

— O karpach zaczyna być głośnie kolo Bożego Narodzenia, ale zaraz po świętach wszyscy o nich zapominają. Nie ma karmy, lecz nikogo to nie obchodzi. Są sprawy ważniejsze... — zwierza się Eugeniusz Szudrowicz, szef Zakładu Produkcji Rybackiej w Małej Rasowej koło Lublina.

I rzeczywiście. Na próżno przesiadywać gazety i czasopisma. W maju czy w czerwcu karp to temat nieaktualny, bo „za wczesny”, albo już „po czasie”. Gospodarka rybna nie znajduje swojego odbicia w pracach komisji do spraw żywności Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ani zdania nie można znaleźć na jej temat w wojewódzkim „Roczniku Statystycznym”.

Zgadza się, że karp powinien być dla przeciętnego konsumenta raczej mocnym punktem jadłospisu, niż tematem do rozmów. OBECNY KRYZYS ŻYWNOSCIOWY POWINIEN JEDNAK ZMIENIĆ TE PROPORCJE I STWORZYĆ W KONCU TAKIE WARUNKI, ABY MNIEJ BYŁO KOLEJEK I LAMENTÓW, A WIĘCEJ TEJ KRÓLEWSKIEJ RYBY NA STOLE. I TO NIE TYLKO WIGILIJNYM...

Tradycyjna, całoroczna zмова milczenia wokół rybiego tematu została przerwana w tym roku podwyżką cen detalicznych. Dotychczas hodowcy uspokoili i prywatni utrzymywali się dzięki państwowym dotacjom. Pozwalały one przeżyć, ale trudno było przy nich rozwinąć skrzydła. Z okazji porządkowania gospodarki i cen za kilogram żywego karpia płacimy już 160 zł, a poza sezonem — 140 zł. Czy nowe, kilkakrotnie wyższe ceny tej poszukiwanej i lubianej przez Polaków ryby zapewnią odpowiednią jej podaż?

Przed wszystkim trzeba sobie powiedzieć, że to, czy ryby w legnickich sklepach są czy ich brak nie zależy wcale od tego, ile ich i kiedy w tym regionie wyhodowano. Pierwsze skrzypce gra biurokratyczna machina rozdzielnicowa i limitów, nieczuła na ekonomiczne uwarunkowania, tzw. przerzutów ryb z jednego końca kraju na drugi, na straty i koszty transportu. Potrafi w ten sposób „zorganizować” ryby tam, gdzie nie ma ani jednego stawu tworząc miraż społeczny, sprawiedliwego podziału, nie bacząc, że kończy się to całkowitym bankructwem gospodarczym. Nowe ceny są próbą postawienia sprawy na nogi, czyli stworzenia ekonomicznych bodźców rozwoju hodowli, co — jeżeli się powiedzie — zlikwiduje wszelkie rozdzielnictwo centralne i inne, administracyjne „zachęty”, wprowadzając na rynek dużą ilość towaru, a wraz z nią konkurencję w dystrybucji, wzrost jakości itd.

Na razie możemy o tym pomarzyć, ale pierwsze jaskółki już są: wprowadzony 1 lipca br. nowy system ekonomiczny w uspołecznionych gospodarstwach rybackich.

Zastosowano 3 x S, a co najważniejsze dla załóg, powrócono do wysokich premii, które wypłacano przed 1975 rokiem. Nowością, mającą szczególne konsekwencje motywacyjne, jest sposób obliczania tych premii.

Józef Olech, główny specjalista w zakładzie Mała Rasowa: — FUNDUSZ PREMIO-WY TWORZONY JEST Z WYPRACOWANEGO ZYSKU I SIĘGA JEGO 30 PROC. MAKSYMALNIE MOŻE ON DOCHODZIĆ DO 60 PROC. FUNDUSZU PŁAC.

Praktycznie więc, gdy wypracuje się zysk, na koniec roku można dostać premię w wysokości 60 proc. rocznych zarobków. Takie postawienie sprawy zaboga zaaprobowała, tym bardziej, że po ubiegłorocznym deficycie zakład w Małej Rasowej sprzeda swoje ryby za ok. 32 mln zł i przyniósł 4 mln zysku.

— Podwyżka cen umożliwiła nam powrót do rachunku ekonomicznego — stwierdza dyr. Szudrowicz. — Ubiegłoroczne ceny — sprzedawaliśmy ryby po 46 zł — pochodziły jeszcze z lat 50—60, a np. ceny paszy wzrosły od tego czasu wielokrotnie, z 400 do 1200 zł za kwintal. Podrożała robocizna, środki produkcji, materiały budowlane itd. Jednak obecnych cen nie można uważać za ostateczne. Z Nowym Rokiem czekają nas nowe podwyżki artykułów zaopatrzeniowych, energii, paliw i hodowla znów stanie



się nieopłacalna. Zauważmy też, że np. proponowana cena kilograma szynki ma wynosić 450 zł. Ryba jest więc jeszcze i tak tania...

Zupełnie inaczej wyglądają relacje cenowe u drobnych, prywatnych hodowców, posiadających swoje uprawy zbożowe, czyli w efekcie pasze. Jan Krzeczkowski z Grzymalina (ok. 3 ha stawów i 15 ha ziemi) liczy tak. Przeciętnie 5 kg paszy powinno dać 1 kg przyrostu wagi karpia. Teoretycznie więc, przy dzisiejszej cenie, powinien zarobić na każdym kilogramie ok. 100 zł. Interes więc jest opłacalny, nie ma mowy o plaście.

Na pierwszy plan wysuwają się jednak w hodowli nie ceny, a możliwości zaopatrzenia w paszę. BRAK PASZY TO NIEBEZPIECZENSTWO PARALIZUJĄCE PRZED WSZYSTKIM WIELKICH HODOWCÓW.

W Małej Rasowej gospodarują na prawie 300 ha stawów. Gdyby nie pomoc sąsiednich PGR-ów, które dały 620 ton paszy, byłaby katastrofa, gdyż zakład nie otrzymał z centralnego rozdzielnika ani jednej tony. Proponowano wprowadzić po 2,5 tys. zł za 100 kg, ale to żaden interes.

Brak paszy uderzył też prywatnych hodowców. W Małej Rasowej karpie nie dojadły w maju i czerwcu. U Nadolińskich w Grzymalinie (15 ha stawów, bez ziemi uprawnej) trwało to przez całe lato, w tym odbył się trzytygodniowy post absolutny. Nadolińscy „nacięli się” na centralnym rozdzielniku już drugi rok z kolei. Tym razem dostali 10 ton paszy od wojewody, ale nie zmieniło to specjalnie sytuacji w hodowli, gdyż karma dotarła już pod koniec sezonu.

Idealnym rozwiązaniem kłopotów Nadolińskich byłoby przyznanie im kilku hektarów ziemi. Mimo że starają się o nią od lat pięciu, Urząd Gminy Miłkowie nie może jakoś przyjąć z pomocą, chociaż okazje były. Nadolińscy odstawiają rocznie po sześć ton karpia, w tym roku odłowili może nawet i 10 ton. Nie jest to argument dla gminy. W ogóle stosunek do hodowców ryb jest w tych okolicach dziwny i patrząc przez pryzmat rynku — niewytłumaczalny. Dość przytoczyć, że Nadolińscy odpowiedzieli na podanie o ciągnik otrzymali po czterech latach. Oczywiście odmowną...

Inny kwiatek z hodowlanej łączki to zbyt. Władze wojewódzkie zażyczyły sobie (i słusznie), żeby w zamian za dostarczoną paszę Nadolińscy odstawili ryby właśnie do sklepów Legnickiego. Poręczeniem miała być umowa z którymś z przedsiębiorstw handlowych. Ponieważ w sklepach i restauracjach pusto — wydawać by się mogło, że nie opędzą się od chętnych prezosów i dyrektorów. Było jednak zupełnie inaczej, wbrew wszelkiej logice zaopatrzeniowego kryzysu to oni musieli biegać od drzwi do drzwi.

Legnickie nie należy do hodowlanych potęg, ale nie jest też karzelem. W 1979 roku, który należał do słabszych, w trzech gospodarstwach rybackich — Przemków, Niedźwiedzice, Mała Rasowa — na 1400 ha stawów odłowiono ponad 800 ton karpia, w tym ok. 500 ton „handłówek”, czyli sztuk o wadze ponad pół kilograma, przeznaczonych do sprzedaży. Stawy hodowców indywidualnych tylko sporadycznie przekraczają 1 ha. W sumie ok. 70 hodowców posiada 100 ha, które dały 31,4 tony ryb, w tym 21 ton „handłówek”.

Ubiegły rok był fatalny. Wilgoty i zimny, więc przyrosty były minimalne. Do tego

— kłopoty z paszą. Olech z Małej Rasowej, który hoduje ryby już kilkadziesiąt lat określa 1980 rok jako katastroficzny. Jego zakład sprzedał tylko 50 ton „handłówek”, gdy zwykle — ok. 200 ton, a w 1975 roku — rekordowym — 350 ton. W sumie zakłady wyłowiły tylko 310 ton „handłówek”, a niektórzy prywatni hodowcy tylko tyle, co dla siebie i znajomych. Centrali Rybnej dostarczyli... 660 kg.

W tym roku lato było ciepłe i spodziewane są lepsze odłowy. W Urzędzie Wojewódzkim mówi się o 700 tonach „handłówek”, co zgodnie jest z prognozą w Małej Rasowej (ok. 200 ton), czy u Nadolińskich — 10 ton. Nie będzie to jednak rok rekordowy, bo oprócz braku paszy przyroda poczyniła szkody w niektórych stawach prywatnych. Sporo ryb wypłynęło z nich w czasie letniej powodzi na Czarnej Wodzie.

NA PRZYRODĘ TRUDNO NIE LICZYĆ, ALE Z PATRZENIA W NIEBO NIEWIELE PRZYJDZIE. HODOWŁOM POTRZEBNE SĄ INWESTYCJE...

Nie wiem, czy to zbieg okoliczności, czy też powszechna, smutna rzeczywistość, ale w trzech odwiedzonych przeze mnie hodowlach nie działo się pod tym względem najlepiej.

U Krzeczkowskiego pogłębianie i remonty stawów rozwiązywane jest w ten sposób, że sprzęt dostarcza przedsiębiorstwo, które zimą zaopatruje się tu w karpie.

Nadolińscy pisali przez kilka lat podania do różnych legnickich firm o wypożyczenie ciężkich maszyn. Bez skutku, bo są „prywatniarzami”. „Nieoficjalnie” załatwiać nie chcieli, więc stawy zarosły. Cierpliwości starczyło im do zimy tego roku, gdy kupili pod Warszawą używanego „stalińca” i renowacja pójdzie jesienią pełną parą. Nadolińscy marzą o rybotermie — szklarni, w której zamiast grzęd z warzywami czy kwiatami znajduje się basen z podgrzewaną wodą. Wyhodowany w ten sposób narybek gwarantuje skrócenie cyklu hodowli „handłówek” z trzech do dwóch lat. Ryboterma, pomysł z NRD, będzie jednak możliwa do wybudowania, gdy wykupią właściwe miejsce nad rzeką (potrzebny przepływ wody). Upatrzili sobie stary, zrujnowany młyn, lecz właściciel nie jest jeszcze zdecydowany co do sprzedaży.

Mała Rasowa odczuła reorganizację z lat siedemdziesiątych (wraz z zakładem w Przemkowie i Niedźwiedzicach została włączona do kombinatu w Miłkowie) w ten sposób, że zabrano jej ciężki sprzęt. Modne było bowiem na tamtym etapie „rozwoju” komasowanie, centralizowanie przy siedzibach zjednoczeń i kombinatów. W tej sytuacji koszt transportu spychacza czy koparki z odległości 100 km stanowił nierzadko połowę nakładów na drobną renowację, a więc często nie dochodziło do tych potrzebnych zabiegów. Teraz kombinat oddał sprzęt i jest nadzieja, że remonty zostaną wreszcie wykonane.

Aby napływ karpia na rynek był z roku na rok większy, hodowcy muszą mieć możliwość rozbudowy swoich gospodarstw. Tu zaś zasadniczą rolę odgrywa polityka kredytowa państwa. Na razie sytuacja jest trochę dziwna. Sporo okolic Legnickiego posiada naturalne warunki do hodowli karpia: koło Przemkowa, Chocianowa, Gromadki, Rokitek, Chojnowa, Niedźwiedzice, Grzymalina czy też Raszków. Aby zachęcić potencjalnych hodowców, Ministerstwo Rolnictwa postanowiło w październiku ub. roku dopłacać do „stawowych” inwestycji 100 tys. zł na hektar z funduszu ochrony i rekultywacji gruntów rolnych.

Bramiło to zachęcająco, ale już w lutym br., zanim rzecz rozpropagowano — ministerstwo wycofało się. Nowe pismo obiecuje, że państwo dołoży się do inwestycji nie precyzując bliżej ile, oraz na jakich warunkach. W województwie ustalono więc, że dotacja wyniesie 70 proc. sumy wydanej na budowę czy remont stawu hodowlanego. Na razie jednak nie wzbudziło to żadnego zainteresowania. Droga karpia do codziennego jadłospisu wciąż więc jeszcze daleka...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



ZADUSZ

zdjęcia: Krzysztof Raczko



WYJDZIEMY NA SWOJE

Z dyrektorem Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Krzeczynie Wielkim — ANDRZEJEM LABĘDZIEM rozmawia Antoni Neczyński.

● Ma pan spore gospodarstwo rolne...

— Tak. Nasze PGR składa się z trzech gospodarstw rolnych. Krzeczyn Wielki, Zabice i Lisiec. W sumie jest to około 3600 hektarów ziemi uprawnej. Jeżeli chodzi o kierunek gospodarowania, to można go określić jako ogólnorolny. Uprawiamy zboża, ziemniaki, buraki, kukurydzę i inne rośliny. Hodujemy 2700 sztuk bydła i 3400 sztuk trzody chlewnej. Mamy własną suszarnię i gorzelnię. W przedsiębiorstwie zatrudnionych jest 220 pracowników.

● Do Krzeczyna przyjechał pan na początku sierpnia tego roku. Przedtem był pan jednym z dyrektorów Zjednoczenia PPGR, z tej pozycji oceny podległych placówek były bardzo ostre. Jaka opinia panowała w zjednoczeniu na temat tego przedsiębiorstwa?

— To PGR miało w zjednoczeniu więcej złych opinii niż dobrych. Dość powiedzieć, że jeszcze dwa lata temu wynik finansowy zamknął się stratą wynoszącą 33 miliony złotych. Oznaczało to jedno z ostatnich miejsc w zjednoczeniu. Jeżeli wydajność mleka od jednej krowy wynosi 2800 litrów rocznie, jeżeli dzienne przyrosty wagowe bydła wynoszą 200 gramów, to nie mogło być inaczej. Zaperzone i zakamienione pola, małe zaplecze maszynowe mimo istniejącego funduszu i zła organizacja pracy to następne minusy.

Oczywiście może pan spytać, dlaczego w takim razie przyszedłem do tego gospodarstwa. Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze nie chciałem brać pieniędzy za bezowocną pracę za biurkiem w zjednoczeniu. Po drugie uważałem i nadal uważam, że to przedsiębiorstwo nie musi być deficytowe, może przynosić zyski. Gdybym nie miał tej wiary, a właściwie tej pewności już dziś odszedłbym z Krzeczyna.

● W jaki sposób chce pan od deficytu dojść do zysku?

— Drogą do sukcesu jest przede wszystkim dokładna bieżąca praca na każdym odcinku. Przyszedłem do Krzeczyna w okresie żniw, dlatego wszystkie perspektywiczne plany musiałem odłożyć na później i zacząć się organizacją zbiorów. Ze względu na małą ilość kombajnów istniała obawa, że żniwa będą trwały długo. Zwróciłem się do innych gospodarstw o pomoc. Z Jawora dostaliśmy pięć „Bizonów”. To już było coś. Gdy zakończyły się żniwa zwróciłem uwagę na podorywki. Chodziło nie tylko o odchwaszczenie pól z roślin jednorocznych, ale o odperzenie. I operacja ta nam się udała. Nawet pracownicy byli zdziwieni, że tak sprawnie poszło. Później trzeba było siał oziminy. Na tym terenie właśnie jesienne zasiewy dają największe plony. Z aktywnym przedsiębiorstwem ustaliliśmy, że obsiejemy możliwie duży areal. I robimy to. Kiedy w dniu 7 października podsumowaliśmy zaawansowanie prac okazało się, że mamy zasiane ponad 400 hektarów, a w tym samym czasie roku ubiegłego było tylko 20. Oczywiście pomogła nam trochę pogoda, ale zaangażowanie załogi było duże.

● Moim zdaniem potrzebne są bardziej radykalne zmiany w gospodarstwach państwowych, również w Krzeczynie.

— Zgadza się. Musimy wybrać taki system gospodarowania i taki kierunek produkcji, by nie dopuścić do upadłości przedsiębiorstwa. Do tego potrzebne są głębsze zmiany. Największe straty ponosiło dotychczas gospodarstwo na fermie bydła w Zabicach. Małe zaplecze paszowe gwarantują-

ce tylko 30 proc. potrzebnej ilości paszy, zle warunki zoohigieniczne, zle żywienie dawały w rezultacie przyrosty wagowe rzędu 200 gramów dziennie, co powodowało stale rosnące straty. Rocznie wynosiły one 18 milionów złotych. Postanowiliśmy zmniejszyć stan bydła na fermie, zwiększając jednocześnie stan trzody chlewnej. W jednym jałowniku już stoi 1100 sztuk trzody, którą kupiliśmy jeszcze przed ostatnią podwyżką cen. Wiosną dojdzie do tego 160 macior. Mam nadzieję, że ta zmiana kierunku przyniesie oczekiwane efekty. Wielokrotnie w przeszłości stawiałem na produkcję tuczników i muszę powiedzieć, że zawsze do tej pory udawało mi się.

Drugie wielkie zamierzenie to generalne odperzenie pól. Jest to jedyna droga do poprawy wydajności upraw. W tym roku mieliśmy tu śmiesznie niskie plony. Rzepaku zebraliśmy 10 kwintali z hektara, zbóż 19 kwintali. To się musi zmienić.

Chcemy szybko uruchomić gorzelnię. Pracownicy zobowiązali się przeprowadzić wymianę pieca w ciągu 35 dni. Pracują po 12 godzin dziennie, ale jak zrobią na czas, to każdy z nich zarobi po 20 tysięcy. Im się opłaca i nam się opłaca, bo ziemniaki masowo gniją.

Ze względu na małą ilość ludzi — sześć osób na sto hektarów, wprowadzamy mechanizację prac polowych. Mimo kryzysu gospodarczego udało nam się zakupić sprzęt za 5 milionów złotych, dzięki czemu po raz pierwszy buraki zbieraliśmy mechanicznie.

Mam nadzieję, że wynik finansowy gospodarstwa poprawimy w tym roku o około 15 milionów, czyli na minusie będzie jeszcze 12—13 mln. Za trzy lata wyjdziemy na czysto. Nie oczekuję wielkich rewelacji. Ale jeśli wydajność rzepaku podniesiemy z 9 do 18 kwintali, zboża z 19 do 25, buraków cukrowych — 250, chociaż w tym roku jest więcej ze względu na wyjątkowo korzystne warunki, i ziemniaków 170 kwintali to będzie dobrze. Nie są to wymagania wygórowane, a poza tym na tych glebach jest to zupełnie możliwe.

● Jakże rządy wprowadził pan w swoim przedsiębiorstwie?

— Poność pełną odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się w pegeerze. Jednocześnie kierownikom poszczególnych gospodarstw przekazałem możliwość samodzielnego podejmowania decyzji gospodarczych. Sam opiniuję ich pracę, nie chcę bowiem dopuścić do takich sytuacji, jak dawniej, gdy wiele osób wtrącało się niepotrzebnie do produkcji. Czasami narzucam swoją wolę, ale tylko wtedy, gdy jestem przekonany o jej słuszności. Tak długo uzgadniamy moje decyzje z kierownikami, aż oni sami przekonają się o ich celowości.

● Słyszałem, że oddaje pan ziemię rolnikom. Czy jest to skutek presji, czy po prostu pozbywa się pan działek, których uprawa nie opłaca się?

— W zasadzie był tylko jeden przypadek, kiedy rolnicy stanowczo domagali się przekazania ziemi. Nie była to ziemia, na której nam bardzo zależało toteż dogadaliśmy się szybko. Przeważnie oddajemy małe kawałki 2—4-hektarowe. Były również działki, o których nie wiedzieliśmy, że są nasze. I dobrze się stało, że je oddaliśmy. Takie małe pola chłopcy potrafią lepiej zagospodarować.

● Jak pan ocenia reformę gospodarczą w PGR-ach?

— Reforma gospodarcza dopiero wchodzi w życie. Do dzisiaj nie wiemy jeszcze jak planować, ile będzie wynosił podatek gruntowy, nie znamy cen paliwa, węgla. Ziemia nie wszędzie jest taka sama. Musi więc być system wyrównawczy dający równe szanse zarobku gospodarstwu pracującemu na dobrych ziemiach i na złych. Praca jest tak samo ciężka.

● Jeszcze kilka miesięcy temu był pan dyrektorem zjednoczenia. Jak teraz ocenia pan jego rolę?

— Zjednoczenie przekształca się coraz bardziej w zrzeszenie. Dokonuje rozdziału sprzętu, paliwa, środków produkcji. Ktoś musi to robić. Poza tym jest pośrednikiem między nami a ministerstwem, przeprowadza analizy porównawcze poszczególnych przedsiębiorstw, a przede wszystkim wiele pomaga. Najważniejsze jednak, że zmieniły się proporcje — zjednoczenie zrozumiało, że pracuje dla nas, a nie my dla niego.

● Dziękuję za rozmowę.



Fot. Krzysztof Raczowskiak

W bardzo trudnym okresie, jaki przeżywa polski sport wyczynowy, każdy sukces liczy się podwójnie. W ostatnich miesiącach kibice w całym kraju rado- wali się medalami w pięcioboju nowoczesnym, siatkówce i sportach moto- wodnych, nie mówiąc już oczywiście o zakwalifikowaniu się piłkarzy do przyszłorocznych mistrzostw świata. Legniccy kibice nie mieli aż tylu po- przyszluszczonych mistrzostw świata. Legniccy kibice nie mieli aż tylu po- wodów do uciechy. Z doniesień prasowych dowiedzieli się, że występujący w zmienionym składzie akrobaci ze Złotoryi wywalczyli trzecie miejsce (w czwórkach) w Pucharze Świata. O kolejnych wiktoriach mało kto wie- dział...

MEDALISTKA BEZ PRACY

W połowie października z Sofii dotarły pomyślne wiadomości o medalach polskich reprezentantów w XI Mistrzostwach Świata w Ratownictwie Wodnym. W rzucie ko- lem brąz wywalczyła lubinianka Beata Kor- nacka. Postała to dobrze znana w swoim środowisku, ale znacznie mniej wśród szer- szych rzesz zwolenników sportu.

● Ratownictwo wodne nie jest zbyt po- pularną dyscypliną. Przeciętny obywatel zna ratowników z obserwacji ich pracy na ba- senach i kąpieliskach. Na czym więc po- legają konkurencje sportowe?

— Każde zawody rozgrywane są w czte- rech konkurencjach. Najtrudniejszą z nich jest pływanie na dystansie 200 metrów z przeszkodami. Na 50-metrowym basenie trzeba ośmiokrotnie przepłynąć — pod wo- dą — pod przeszkodami. Pierwsza znajduje się w odległości 11,5 — 13,5 m od startu, druga odpowiednio 36,5 — 38,5 metra. W po- przęk basenu zamontowane są liny i każdy z zawodników musi bezbłędnie pod nimi przepływać. Każde nieznaczne nawet wy- nurzenie to punkty karne. Konkurencja wy- maga dużej koncentracji, zmiany stylów pły- wania i dlatego uważana jest za najtrud- niejszą. Pozostałe, to: holowanie manekina na dystansie 50 metrów, rzut kołem ratun- kowym oraz przepłynięcie 150 metrów na łodzi. W poważnych imprezach każdą kon- kurencję punktuje się oddzielnie, niezależ- nie od klasyfikacji ogólnej.

● W dniach 7—12 października odbyły się w Sofii już 21 mistrzostwa świata w ra- townictwie. Jaka była ich obsada i jak za- prezentowała się kadra Polski?

— W zawodach uczestniczyło osiem ośmiuosobowych (po cztery kobiety i czte- rech mężczyzn) reprezentacji. Barw Polski bronili zawodnicy z Katowic, Raciborza, Wrocławia, Warszawy i ja — przedstawici- elka Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Legnicy. Nasza ekipa zaję- ła drużynowo czwarte miejsce w konkuren- cji kobiet i drugie wśród mężczyzn. Zdo- byliśmy w sumie 10 medali. Dziewięć przy- padło w udziale gospodarzom, a resztą po- dzielili się pozostałe ekipy. W nieoficjalnej łącznej klasyfikacji Polska uplasowała się na drugiej pozycji — tuż za Bułgarią.

● Jak dotychczas nie powiedziała Pani nie o sobie...

— Startowałam po raz pierwszy w tak ważnej imprezie i prawdę mówiąc, nie liczy- łam na większe sukcesy. Za taki można już uznać zdobycie brązowego medalu w czwór- boju na mistrzostwach Polski w Jaworznie. W Sofii udało mi się zająć trzecią lokatę w rzucie kołem, a w czwórboju uplasowałam się na 11 miejscu.

● Debiut można więc uznać za udany. Sukces w Sofii wymagał długich przygo- towań. Jakie były Pani pierwsze kontakty z ratownictwem wodnym?

— Z ratownictwem zetknęłam się już ja- ko 15-letnia dziewczyna w 1975 roku. Po- przednio czynnie uprawiałam pływanie w Piaście Nowa Ruda. Kiedy zakończyłam czynną karierę, poszłam w ślady starszych koleżanek i kolegów. Do ratownictwa tra- fiają z reguły byli wyczynowi pływacy, a przykładem może być Jacek Krawczyk, jego żona Zofia czy też Małgorzata Dejne-

ka. Jeżeli już kiedyś się pływało, to napraw- dę bardzo trudno rozstać się z tym spor- tem i człowiek nadal szuka kontaktów z wo- dą. Doskonałą tego formą jest właśnie ra- townictwo.

● Zna się Was w zasadzie tylko z dyżu- rów na różnych akwenach i ewentualnych akcji ratowniczych. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z olbrzymiej odpowiedzial- ności...

— Pozornie mamy łatwą pracę. Stale przebywamy nad wodą i ostrzegamy nie- stornych amatorów kąpiei. Tak jednak nie jest. Ciężko na nas olbrzymia odpowiedzial- ność za bezpieczeństwo kąpielących się. Mu- simy też (oby działało się to jak najrzadziej) ratować tonących. Nie jest to łatwy kawa-łek chleba i dlatego z naszych szeregów sta- le odchodzą najmniej odporni. Dla przykła- du mogę podać, że przed rokiem w woje- wództwie skreślono z ewidencji WOPR 115, a w tym roku aż 208 osób, które nie podno- siły swoich umiejętności i nie wykazywały większej aktywności. Wprawdzie w ich miejsce przychodzą inni, ale trzeba ich szko- lić od podstaw. Pozostają jedynie naj- wytrwalsi, na których barkach spoczywa prowadzenie całej działalności naszej orga- nizacji.

● Pani właśnie należy do tych naj- wytrwalszych, a efektem zaufania jest wy- bór do Zarządu Wojewódzkiego WOPR...

— To było dla mnie duże zaskoczenie, a zarazem niezwykle miła niespodzianka.

● Po mistrzostwach świata spotkało Pa- nią chyba więcej takich niespodzianek...

— W zasadzie tylko dwie. Po powrocie z Sofii odbyło się spotkanie z przewodniczą- cym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Marianem Renke, podczas którego otrzymałam brązowy medal „Za wybitne osiągnięcia sportowe”. Drugą niespodzianką był dyplom uznania wręczony podczas ostat- niego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego WOPR i oczywiście wybranie mnie w skład zarządu.

● A jak zareagowały na ostatni sukces wojewódzkie władze sportowe?

— Nie było żadnej reakcji. Nikt się ze mną nie spotkał, nikt też nie gratulował sukcesu. Widocznie o tym zapomniano, lub po prostu nie wiadziło. Tak to niestety bywa z przedstawicielami mniej popular- nych dyscyplin.

● Od lat zajmuje się Pani ratownictwem. Nie jest to chyba jedyne zajęcie. Co Pani robi poza tym?

— Niestety nie mam nic ciekawego do po- wiedzenia. W sezonie pracuję w różnych ośrodkach. W okresie „martwym” nie pra- cuję nigdzie, gdyż nie ma dla mnie zajęcia. Jestem absolwentką liceum ogólnokształcą- cego i — jak dotychczas — nie mogę zna- leźć żadnej pracy. Muszę więc z konieczności ograniczać się do sezonowego zatrudnienia.

Beata Kornacka nie zraża się przeciwno-ściami losu i brakiem zainteresowania jej wynikami sportowymi. Już myśli o starcie w kolejnych mistrzostwach świata, które odbędą się za dwa lata w Warszawie. Jestem przekonany, że przygotowuje się do nich jak najlepiej.

ZYGMUNT LUSZCZ

KRÓTKO ■ KRÓTKO

● W jedenastej kolejce spotkań piłkarskich u- zyskano następujące wyniki:

KLASA OKRĘGOWA

Czarni Lwówek SL — Miedź Legnica 0:6 (Mu- stał — 2, Myśko — 2, Jesmanowicz, Brzyszczy); Orzeł Lubawka — Łużyce Luban 4:4; Olimpia Kamienna Góra — Karkonosze Jelenia Góra 2:2; BKS Bolesławiec — Konfeks Legnica 2:1 (Ko- zimor); Stal Chocianów — Granica Bogatynia 2:1 (Drzystek — 2); Górnik Złotoryja — Górnik Pol- kowice 1:1 (Batut — Złotoryja, Michałowicz — Polkowice); Zagłębie II Lublin — Chrobry Gło- gów 4:1 (Beben — samobójcza, Maśkiel, Mrocz-

kowski, Kujawa L. — dla Zagłębia oraz Ada- mowski dla Chrobrego).

TABELA

1. Chrobry Głogów	11	19:3	35:10
2. Miedź Legnica	11	17:5	24:3
3. Karkonosze Jel. Góra	11	15:7	24:15
4. Stal Chocianów	11	14:8	21:13
5. Górnik Polkowice	11	13:9	18:11
6. BKS Bolesławiec	11	12:10	12:11
7. Łużyce Luban	10	12:8	19:19
8. Orzeł Lubawka	11	12:10	17:17
9. Górnik Złotoryja	11	9:13	10:19
10. Konfeks Legnica	11	8:14	12:15
11. Zagłębie II Lublin	11	8:14	11:19
12. Olimpia Kamienna Góra	11	6:16	12:27
13. Czarni Lwówek Śląski	11	5:17	8:30
14. Granica Bogatynia	10	2:16	8:22

Spotkania o piłkarski Puchar Polski mają w zagłębiu miedziowym dobrą tradycję. Kibice do dziś pa- miętają doskonałą przed laty posta- wę Zagłębia Lubin. Od dwóch lat bardzo głośno o Chrobrym Głogów. W tym czasie zespół ten pokonał między innymi Zagłębie Sosnowiec, Gwardię Koszalin i Stal Stocznie Szczecin, by w półfinale zmierzyć się z renomowaną warszawską Le- gią. Głogowianie nie zakwalifikowa- li się do finału (przegrali 0:4), ale i tak byli największą rewelacją tych rozgrywek.

Dobrá passę miał Chrobry rów- nież w ostatniej edycji. Pokonał kolejno Włocławek 2:1, Pa- ławag Wrocław 3:2, Kryształ Stro- nie 2:0 i w takim samym stosunku lubińskie Zagłębie. W serii zwy- cięstw awansował do 1/16 finału i w środę, 21 października, zmierzył się z Wisłą Kraków. Przed tym po- jedynkiem gospodarzom nie dawało zbyt wielkich szans. Wiadome prze- cież, że głogowianie występują tyl- ko w klasie okręgowej, a Wisła aż w ekstraklasie. Mimo to zaintere- sowanie kibiców było bardzo du- że, a na stadionie — przy fatalnej pogodzie — zgromadziło się prawie pięć tysięcy widzów, którzy po ci-

OTRZEĆ SIĘ O PUCHAR

chu liczyli na kolejną sensację.

Tym razem do niespodzianki nie doszło. Głogowianie przegrali 0:2 i odpadli z dalszej rywalizacji. Prze- grana uznać należy jednak za swo- jego rodzaju zwycięstwo. Piłkarze Chrobrego pokazali grę w dobrym wydaniu i ulegli rutyniarzom po wyrównanej i momentami zaciętej walce. Przez 80 minut atakowali z dużym animuszem i równie dobrze się bronili. Napastnicy gospodarzy stwarzali wiele groźnych sytuacji pod bramką przeciwnika. W tym czasie, zdając sobie sprawę ze swej wyższości, przeciwnik grał spokoj- nie, a wszelkie groźniejsze ataki li- kwidował niezamordowany Piotr Skrobowski, a w ostateczności bramkarz Janusz Adamczyk. O koń- cowym rezultacie tego ciekawego pojedynku zadecydowały dosłownie dwie minuty. W 80 minucie Andrzej Targosz umiejętnie wykorzystał nie- zdecydowanie głogowskiej defensy- wy i uzyskał prowadzenie. Gospo- darze nie ochłonęli jeszcze po utra- cie bramki, a już w dwie minuty później było 2:0. Zaskoczenie Chro- brego pewnie wykorzystał Andrzej Iwan, który ładnym strzałem ustalił końcowy wynik meczu. W tym in- teresującym pojedynku drużyny wystąpiły w składach:

CHROBRY: Zbigniew Kurnyta, Andrzej Kasprzak, Jan Krzywonos, Bogdan Loska, Zygmunt Bałiracki, Aleksander Adamowicz, Andrzej Maruszka, Wojciech Zimmerman, Jerzy Koba, Jan Benben, Zdzisław Mieleczarek, Zbigniew Budziszewski, Jan Woźniak, Stefan Machej, Ed- mund Paleczny.

WISŁA: Janusz Adamczyk, Hen- ryk Szymanowski, Piotr Skrobow- ski, Jan Jafocha, Leszek Lipka, An- drzej Iwan, Zdzisław Kapka, Ro- man Plewniak, Andrzej Targosz, Bogusław Dzięgiel, Marek Holender, Janusz Suwada i Mirosław Świątek.

Mimo niepowodzenia cały zespół głogowian zasłużył na słowa uzna- nia za dobrą, ambitną i bardzo o- fiarną grę. Podziękowania należą się także Wiśle, która nie zlekce- ważyła przeciwnika. Wszystko to zadecydowało, że oglądaliśmy cie- kawie widowisko. (Sig)



Fotoreportaż Krzysztofa Raczkowiaka

Po kilkunastu latach bezskutecznego dregowania po urzędach sprawa — bumerang powróciła do punktu wyjścia, w którym nie wiadomo nikomu, a jednocześnie wszystko może się jeszcze wydarzyć... Lokatorów z Chojnowskiej 49 nie stać już na optymizm, nie napraszają się już, aby wysłuchać, aby przyjść i popatrzeć. Pozostała zapiekła gorycz i chęć ukarania wszystkich opieszałych, od których wiele zależy, a także tych, którzy współczują, w geście bezsilności rozkładają ręce. Może pozostał nawet żal do wszystkich, którzy mają ludzkie mieszkanie z przedpokojem, łazienką, ubikacją. Kiedy jednak rozkręca się w rozmowie, kiedy wreszcie mogą pokarać słowami — wytaczają wszystkie rodzaje broni — łącznie z kpią, niedyskrecją, odkrywaniem swoich najbardziej intymnych problemów, bo czyż i one nie są istotne, gdy żyje się w klitce o powierzchni 30 metrów kwadratowych — zagrzybionej, wilgotnej, gdy, aby załatwić swoją najbardziej fizjologiczną potrzebę, trzeba wychodzić do miasta.

Chojnowska 49 jest jednym z ciągu budynków, od ulicy Komuny Paryskiej po Jagiellońską, przeznaczonych od 75 roku do wyburzenia, w związku z planowaną budową zakładu energetycznego, jak również z powodu zużycia technicznego obiektów oraz krytycznego stanu mieszkań. Inwestycja energetyki została wstrzymana, wszystkie pozostałe argumenty straciły moc, choć nie zapadła kropka nad „i”. Od sześciu lat czekanie na walizkach.

Czy ktoś zainteresował się tą niejasną sytuacją? Nietrudno odpowiedzieć na pytanie uchylwszy drzwi frontowe domu. Ciemnoczerwone łaty farby pamiętającej przypuszczalnie okres pierwszych lat powojennych, nikt z lokatorów nie przypomina sobie kiedy malowano korytarz, po drewnianych wydeptanych stopniach stąpa się z obawą, elektryczna instalacja zawieszona 25 lat temu prowizorycznie na gwoździach wisi do dzisiaj. Nasilony zapach stęchlizny, wilgoć i wykwitły pleśń, grzyb w górnych i dolnych partiach mieszkalnych pomieszczeń, zacieki, ubytek w ścianie szczytowej...

Mówi jeden z mieszkańców:

— Cztery lata temu w czasie kolejnej wizji lokalnej stwierdzono, że instalacja elektryczna z powodu znacznego zawilgocenia stanowi potencjalne zagrożenie pożarowe. Parę dni temu przyszła ekipa z ADM-u. Będą kuć, prowadzić elektryczność wtynkową. Znaczą to, że dalej będziemy wegetować? Jak długo można?

Można, dopóki nie załamają się schody, nie sypnie się sufit, wtedy przypuszczalnie będzie jak z budynkiem przy Marchlewskie-

PRZECIĄGANIE STRUNY

go 28. Gdy ściany zaczęły się walić na prawdę, stało się jasne, że dłużej nie można przeciągać struny, w przeciwnym razie prokurator musiałby zająć się sprawą. W ciągu jednego dnia wykwaterowano wszystkie rodziny zamieszkujące kamienicę. A na Chojnowskiej, co trzeba lojalnie stwierdzić, budynek jeszcze nie wali się, zagrożenie dla życia nie istnieje..., ale żyć tam... Życie idee fixe, że w zamian za czynsz ktoś, coś itd.

Wiesław Barański — dyrektor do spraw mieszkaniowych Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy nie udziela bezpośredniej odpowiedzi. Istnieje bowiem wiele podobnych problemów przy ulicy Fabrycznej, Ściegiennego. Są to domy, które powinny dawno pójść pod młot i spych, ale sytuacja mieszkaniowa nie pozwala na to. Chojnowska jest tylko jednym z grona przykładów:

— Na ponad 2200 budynków administrowanych przez nas, około 2000 to budynki starej substancji. Większość z nich uosabia kilkudziesięcioletnie zaniedbania. W tej chwili, przed zimą, najistotniejszą sprawą są remonty dachów. Faktycznie problem nie do przeskokowania. Brakuje nam fachowców: dekarzy, zdunów, nie mówiąc już o materiałach. Rzemieślnicy mogą zrobić od 100 do 150 dachów, my, jako firma, jesteśmy w stanie zabezpieczyć setkę, podczas gdy do remontu kwalifikuje się 900 dachów. Dlatego robimy tyle na ile nas stać. Na Chojnowskiej trzeba wykonać pewne prace doradne, aby rodziny tam mieszkające mogły jakoś wegetować. Więcej nic nie możemy zrobić.

PGKiM nie będzie prowadzić poważniejszego remontu dopóki nie ulegnie zmianie decyzja o przeznaczeniu budynku. Nic się nie zmienia. Zmienia się tylko stan techniczny domu (już w 75 roku zakwalifikowano go do wyburzenia). Czy w chwili, która nie wiadomo kiedy nastąpi, gdy przerwie się to błędne koło wzajemnie kleszczących się decyzji, budynek na Chojnowskiej będzie się nadawał do czegokolwiek więcej aniżeli do wyburzenia?

Wiktoria D. nosi do urzędów medyczne epistoły o stanie zdrowia 17-letniej córki, nie przemilczają sprawy kolejne komisje i co jakiś czas pada stwierdzenie, iż wilgoć stanowi potencjalne zagrożenie dla życia. Są to jednak argumenty o małej sile perswazji.

— W budynku na Chojnowskiej nie ma stanu zagrożenia — mówi kierownik Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — Bogdan Posecki. — W tym przypadku realne jest najwyżej odgrzybianie (jakbyśmy rzeczywiście znali sposób trwałego usuwania grzyba — przyp. J.W.) innej rady nie ma. Remontuje się bowiem budynek nawet w gorszym stanie niż ten na Chojnowskiej.

Rozwiązania problemu nie ma. Coś jednak wypada przedsięwziąć aby stworzyć ludziom minimum egzystencji. Urząd miasta zwleka, nie nikomu na głowę nie leci, a jednak wypadałoby powiedzieć, że stworzyć minimum, to znaczy zamówić spych.

— Dopóki ludzie mieszkają, trzeba coś dla nich robić — mówi zastępca kierownika ADM-u nr 4 Danuta Stawarska — Teraz wymienimy instalację elektryczną, potem wodno-kanalizacyjną, w przyszłym roku dach, a następnie wejdziemy z robotami do mieszkań.

A gwarancja, że pieniądze zużyte na remont nie będą wyrzucone? Nikt z odpowiedzialnych i tych, co mają w tej sprawie coś do powiedzenia nie da takowej gwarancji. Przeciwnie, gdy mówią w tzw. prywatny sposób są przekonani, iż jest to wyrzucanie pieniędzy w kupę gruzu, że wartość remontu daleko bardziej przewyższy wartość budynku. To przekonanie jest jednak półprywatne, osobiste. Urzędowa decyzja nawet w sprawie najdrobniejszej musi mieć swoją „podkładkę”. Od „podkładki” nie można odstąpić. Lokator musi jakoś wegetować. Nieważne, że w imię tej wegetacji naraża się go na straty: butwienie mebli, odzieży, powikłania zdrowotne z powodu wilgoci i grzyba. Ważne, że jest dokument, który jest kluczem do kilkuletniej bierności.

Metoda „podkładki” — stereotyp działania z czasów minionych, przejaw rabunkowego gospodarowania i pseudoporządku nie jest obcy również gospodarce komunalnej, bo jak inaczej nazwać lokowanie kapitału w ruderach skazanych na wyburzenie prędzej czy później.

Historia z domem przy Chojnowskiej nie ma szczęśliwego końca. Niechybnie lokatorzy będą jeszcze czekać bardzo długo, chyba że kiedyś w godzinie ulicznej szczytu Chojnowską przetoczy się wyjątkowy tonajcież i rozbija sprężynne konstrukcje...

JADWIGA WARDACH

ZAŚCIANEK, CZYLI KTO NIE CHCE ZROBIĆ INTERESU?

Wyobraźmy sobie taki przepis: Weź gotówkę i zainwestuj ją w interes, w którym obroty są duże, zapotrzebowanie społeczne także, a spragniony naród wola o więcej. Następnie postaraj się o lokal. Niestety, odpowiedzialni urzędnicy dadzą ci go w miejscu, które zwykło się określać bardziej dosadnie niż w tytule. Proste, prawda? W ten sposób i wilk głodny, i owieczka linieje. Rozwikłajmy teraz tę zagadkę. „Dom Książki”, instytucja nie mogąca narzekać na brak klientów, postanowiła otworzyć w maju 1980 r. w Lubinie antykwariat współczesny. Wiadomo przecież, że w wielu domach znajdują się ogromne ilości książek, często niepotrzebnych już nikomu, a wyrzucić przecież szkoda.

I cóż dzieje się dalej? Lokalizację wyznaczono na osiedlu Przylesie w łączniku między dwoma blokami. Pomieszczenie nie dość że ciasne, to jeszcze pechowo położone. Polowa mieszkańców miasta nie wie w ogóle, że antykwariat egzystuje, natomiast jednej trzeciej nie chce się targać ciężkich książek tak daleko.

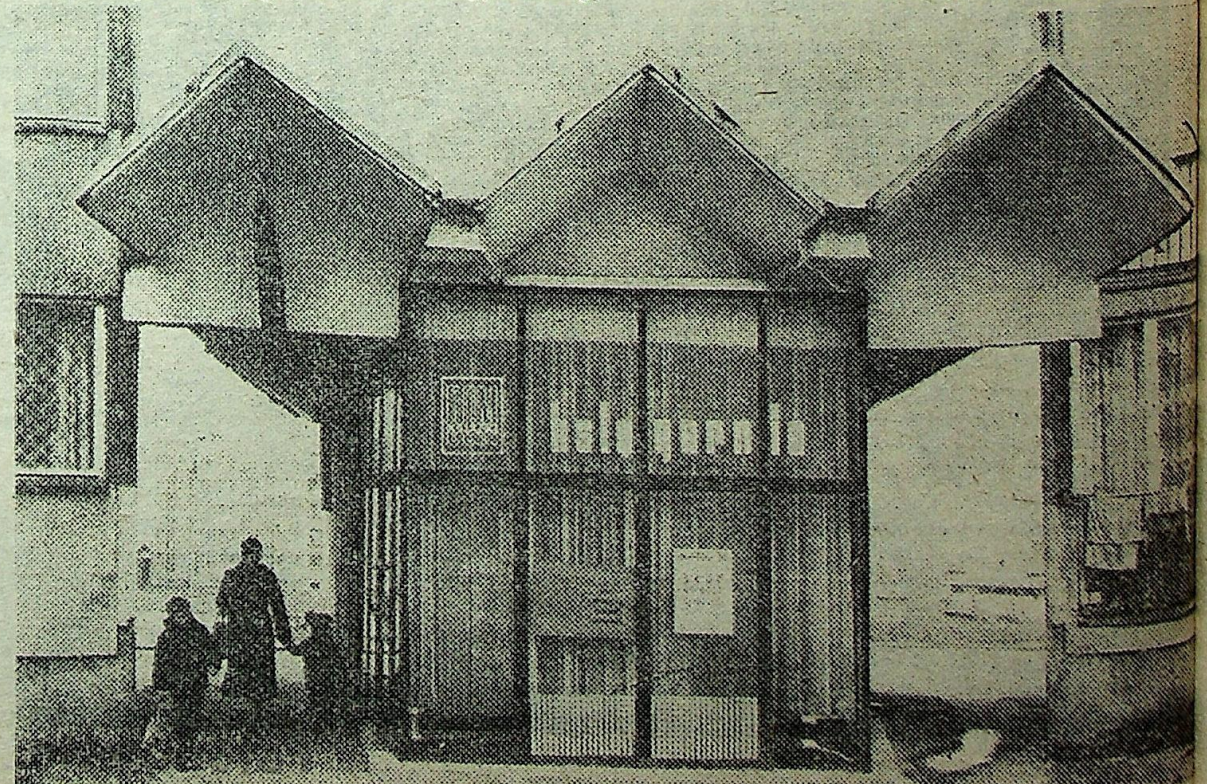
Wszystkie znane mi w Polsce antykwariaty leżą przeważnie w centralnym punkcie miasta, tzn. w rynku lub jego okolicy. Czy nie można by tego załatwić i w Lubinie? Zwolnił się teraz lokal, po księgarni na pl. Wolności, co na to władze miasta?

Może mi ktoś zarzucić, że zajmuję się sprawami marginalnymi, że w czasie, gdy nie ma co do ust włożyć, walczę o antykwariat.

Nie zapominajmy jednak, że my, Polacy,

najcięższe chwile przetrzymywaliśmy chyba dzięki kulturze. Strawa duchowa też może niejednemu pomóc przetrwać zbliżającą się zimą.

KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Fot. Waldemar Sikorski

PO ZABYTKACH LEGNICY

Zmienna, jesienna aura nie zawsze pozwala na pokonywanie dłuższych tras turystycznych. Dlatego też w najbliższych tygodniach (z wyjątkiem udziału w tradycyjnym rajdzie w kaloszach) zapraszamy zwiedzanie największych zabytków różnych miast województwa legnickiego. Ten etap wędrówek rozpoczynamy od Legnicy. Spotkamy się w sobotę, 31 października, o godz. 10.00 przed siedzibą w Rynku — koło siedziby Zarządu Oddziału PTTK. Amatorów zwiedzania zabytków oprowadzi po Legnicy Janusz Szewgo.

Wędrówkę rozpoczniemy od zamku piastowskiego. Budowla została wzniesiona w latach 1201—1238 przez księcia Henryka I Brodatego, na miejscu dawnego grodu kasztelańskiego. Był to późnoromański obiekt składający się z wielkiego palatium, wież i murów obronnych oraz kaplicy zamkowej i innych zabudowań. Właściciele zamku (księżęta legnicy) dokonali licznych przebudowań w latach 1453—1488 oraz 1530—1533. W 1532 r. Jerzy z Ambergu zbudował zachowaną renesansową bramę z portalem ozdobionym wizerunkami fundatorów. W 1675 r. wraz ze śmiercią Jerzego Wilhelma wygasa ród Piastów, a zamek przechodzi w ręce namiestników cesarskich. Po pożarze w 1835 r. odbudowano go w stylu neogotyckim według projektu K. F. Schinkla. Kompletnie zniszczony w czasie ostatniej wojny został odbudowany z przeznaczeniem na cele szkolnictwa.

Po zwiedzeniu zamku przejdziemy do mauzoleum Piastów Śląskich w kościele św. Jana. Kościół ufundował w 1294 r. książę Henryk V. Po kilkakrotnych rozbudowach w 1699 r. przekazany został jezuitom. Po zawałeniu się w 1714 r. starego kościoła, w latach 1714—1725 zbudowano w stylu barokowym obecne jednonawowe założenie z szeregiem kaplic bocznych. W ocalałym prezbiterium starego gotyckiego kościoła, przebudowanym w latach 1677—1678 na kolistą kaplicę, księżna Ludwika Anhalcka, matka ostatniego Piasta, założyła mauzoleum Piastów Śląskich. W sąsiedztwie znajduje się wzniesione (1700—1706) na rzucie litery L, w stylu barokowym, kolegium jezuickie.

Po przeciwnej stronie kościoła znajduje się pałac opatów z Lubiąża (obecnie Muzeum Miedzi) — wybudowany w 1728 r. — o bogatej elewacji barokowej. Tuż obok Akademii Rycerskiej. Wzniesiono ją w latach 1726—35, w miejscu wcześniejszej fundacji księcia Jerzego Rudolfa (z 1646 r.) z bogatym wystrojem barokowym. Wewnątrz reprezentacyjne sale o kolebkowych sklepieniach.

Kolejnym etapem wędrówki będzie legnicki Rynek. Zaczniemy od domu „Pod Przepiórczym Koszem”. Wybudowano go na przełomie XV i XVI w. Mimo licznych przeróbek zachowały się elementy renesansowej kamieniarki (m.in. narożny wykusz z architektoniczno-rzeźbiarską dekoracją oraz unikalne sgraffito na fasadzie i wykuszu). Tuż obok zespół domów „Kramy śledziowe”, który powstał w XVI w. — unikalny na Dolnym Śląsku zespół osiemu podcieniowych, trójkondygnacyjnych kamieniczek. Nazwa domków pochodzi od handlarzy żywności (m.in. śledziarzy), którzy w średniowieczu mieli tutaj swoje kramy. Do kamieniczek przylega stary ratusz, wzniesiony po 1318 r., a rozbudowany około 1388. Po zniszczeniu, w drugiej połowie XVII w., zbudowano (1737—41) obecny budynek — w stylu barokowym.

Po opuszczeniu Rynku udamy się do kościoła Piotra i Pawła, wzniesionego w 1208 r. W obecnej postaci pochodzi z lat 1892—94. Kościół jest orientowany, trójnawowy, pseudobazylikowy. We wnętrzu zachowała się brązowa chrzcielnica z XIII w., zespół pięciu gotyckich figur drewnianych (około 1400), gotycki nagrobek księcia Wacława I i jego żony Anny Cieszyńskiej (1425), późnogotycki pentaptyk, renesansowa ambona (1585—88), zespół nagrobków i epitafiów z XV i XVI w. oraz barokowy ołtarz z roku 1769.

Ostatni etap wędrówki prowadzi ul. Rosenbergów do kościoła N. M. Panmy. Po drodze obejrzymy zabytkową kamienicę (obecnie siedziba OSiR) z XV w., pod tynkami której zachowały się resztki renesansowej dekoracji z 1610 r. Kościół Mariacki wzniesiono w 1192 r. Po pożarze (1388) odbudowany i wielokrotnie przebudowywany. Po drugim pożarze (1822) znów przebudowany (szczególnie wnętrza) w latach 1824—28. Kolejna przebudowa (1905—1906) przynosi zmiany wnętrza w stylu neogotyckim. Największą wartość zabytkową mają fragmenty gotyckiego ołtarza, epitafium oraz nagrobki z XVII i XVIII wieku. (Zet)

HANDEL I KULTURA

Chcę opisać jeden dzień pracy sklepu w Głogowie na osiedlu „Kopernik” przy ul. Andromedy. Do sklepu poszedłem o godz. 6.25. Stało już sporo ludzi, byłem sześćdziesiąty. Sklep otworzono o siódmej. Utworzyły się dwie kolejki: jedna po koszyki, druga po mięso. Stałem dość długo zanim dostałem koszyk, bo ludzie chodzili po sklepie, jak kto uważał. Pytam się, gdzie była w tym czasie obsługa sklepu? Ekspedientki sprzedawały jak chciały, co chwilę gdzieś wychodziły. Zapytane o coś — odpowiadały bardzo arogancko. Są w sklepie cztery kasy, ale pracują najczęściej dwie. Stoiemy i czekamy jak żebraki, a panowie konserwatorzy ze spółdzielni mieszkaniowej chodzą po magazynie i sklepie bez koszyków. Sam widziałem jak czterech konserwatorów odważało sobie w magazynie kielbasę. Gdy wyjdą konserwatorzy, przychodzą znajomi pan ekspedientek i po chwili również wychodzą z zaplecza z pełnymi torbami. To nie wszystko. W sklepie na „Koperniku” panuje bałagan. Panie, które podają towar, często mają brudne ręce i poplamione fartuchy. Nie ma dnia, żeby kasjerka nie oszukała na parę złotych. Gdy się zwróci uwagę, to tak może naubliżać, że się w głowie nie mieści. Gdzie są kontrole? Prawdopodobnie są, ale wychodzą z torbami pełnymi towarów, o których szary klient może tylko pomarzyć. Rozumiem, że sprzedawcy nie to też zony i mamy, że mają problemy; ale jeżeli pracują w handlu, to powinny się dostosować do ogólnie przyjętych zasad. Gdzie się podziałła kultura handlu?

N.N. Głogów

(nazwisko i adres znane redakcji)

„KTO WYLECZY MEDYCYNĘ?”

W „Konkretach” (nr 41) ukazał się artykuł „Kto wyleczy medycynę?”. Z jego treścią w całej rozciągłości się zgadzam, ale zwróciłem uwagę na jedno zdanie: „Lekarz posiada jedną słuchawkę — podejrzewam — prywatną — i aparat do mierzenia ciśnienia często niesprawny”. Otóż na stacji PKP w Złotorzy lekarz przyjmuje kandydatów do pracy na kolei, kieruje na komisje lekarskie, lecz chorych, a posiada niesprawny aparat do mierzenia ciśnienia. W konsekwencji wydaje się błędne orzeczenia. Kolejarze przeważnie cierpią na nadciśnienie. Pacjent mający niedociśnienie jest jednak zdrowy, bo według tego aparatu ma normalne ciśnienie, a pacjent posiadający normalne ciśnienie jest chory, bo aparat wskazuje wysokie ciśnienie. I tak w kółko.

W dniu 2 X 1981 r. udałem się do lekarza rejonowego PKP w Złotorzy, który stwierdził u mnie ciśnienie 210/90, więc bardzo wysokie. Ja natomiast normalnie się czułem, wobec tego udałem się na Pogotowie Ratunkowe, gdzie ku zdziwieniu memu usłyszałem: 135/80 (dwukrotnie mierzone). To wszystko mnie nie przekonało. Udałem się do ośrodka zdrowia, gdzie dokonałem pomiaru na trzech aparatach u różnych lekarzy, a wyniki u jednego 160/100, u drugiego 180/110, no i wreszcie u trzeciego 150/100 — komentarka nie wymagają. Stawiam wniosek, aby władze kompetentne zorganizowały komisję w celu sprawdzenia wszystkich aparatów i po ustaleniu wadliwych usunęły je lub dokonały naprawy, aby w przyszłości z ludzi zdrowych nie robić chorych i odwrotnie.

JÓZEF JANISZEWSKI

59-500 Złotorja

ul. Podwałe 1A m. 15

„PO CO KONTROLE?”

14 października br. byłem na spotkaniu radnych i władz miasta Głogowa z mieszkańcami osiedla „Chrobry”. Jednym z podstawowych tematów była ocena pracy handlu, co oczywiście w czasach obecnych jest sprawą zupełnie normalną. Dyskusja była burzliwa, ale jednocześnie chaotyczna, to dlatego, że żadna ze stron nie była przygotowana. Najwięcej zarzutów wysunięto pod adresem zastępcy dyrektora d/s handlu WSS oraz pracy Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego, którego nikt nie reprezentował, czego nawet sam prezydent nie potrafił wyjaśnić. Ja jednak pragnę skupić na zarzutach, jakie kierowano do kierowniczk sklepu nr 28, należącego do WSS, a szczególnie jej „obrońcy” jakim był wła-

śnie zastępca dyrektora „Społem”. Otóż, jak usłyszałem, kierowniczk tej placówki ma na swym koncie tyle różnych machlojek, że zdziwiłem się jakim prawem ta osoba w dalszym ciągu pracuje na tym stanowisku.

Przedstawiono fakty, dawano konkretne przykłady nieuczciwości tej pani, a mimo to pan dyrektor zupełnie spokojnie wszystkim zaprzeczył. Twierdził, że to tylko zwykłe pomówienie. Nie pomógł nawet taki argument, że skierowano sprawę do kolegium za ukrycie masy mięsnej. Pan dyrektor stwierdził, że przeprowadzał i dalej przeprowadza częste kontrole i niestety niczego nie zauważył. Wprawdzie kierowniczce udzielono upomnienia, ale chyba tylko po to, aby sobie zakpić z ludzi. Dyrektor namawiał wszystkich do kontroli nad tym sklepem. Ale pytam się: po co? Kto wyciągnie konsekwencje? Pan dyrektor na pewno nie. Musi zastanawiać fakt, dlaczego to dyrektor tak dzielnie broni nieuczciwej pracownicy. Myślę, że taka postawa dyrektora WSS doprowadza do jeszcze większych napięć społecznych, których i bez tego nie brakuje. Władze centralne wydały w tej sprawie jednoznaczne zarządzenia i sądzę, że dyrektor je zna.

Proszę więc władze wojewódzkie o zajęcie się bliżej tą sprawą. Może to obudzi władze miasta i dyrektora głogowskiego WSS-u?!

CZESŁAW LACHOWSKI
ul. Armii Radzieckiej 17G/5
67-200 Głogów

SKANDAL

W śródmieściu Polkowic (w Rynku pod numerem 30) na podwórku panuje bałagan. Najbardziej karygodne jest to, że znajdująca się tam ubikacja od miesięcy nie jest oczyszczana. Szambo zakryto prowizorycznie kilkoma starymi deskami, co grozi w każdej chwili wypadkiem o nieobliczalnych konsekwencjach. Czyżby o tym nie wiedział Sanepid i przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej w Polkowicach?!

JERZY DZIARMAGA
Polkowice

WBREW LOGICE

W Polkowicach przy ul. PKWN znajduje się sklep meblowy. Nie byłoby w tym nic ciekawego, gdyby nie fakt, że placówka ta zwana pawilonem bywa przeważnie pusta. Przed sklepem gromadzą się jednak tłumy ludzi z różnymi listami na zakup mebli, które rzadko tu trafiają. Przyczyną takiego stanu rzeczy są rozdzielniki, które mogłyby być aktualne wtedy, kiedy Polkowice były jeszcze małą miejsciną. Niezrozumiałe wręcz jest to, że pobliskie Grębocice otrzymują dużo większy przydział mebli niż górnicze Polkowice.

Uważam, iż należałoby zmienić dotychczasowy system nabywania mebli. Przede wszystkim dać pierwszeństwo młodym małżeństwom. W Polkowicach jest kilkadziesiąt młodych rodzin. Pozostałym mieszkańcom miasta należałoby ułatwić nabycie mebli poprzez zapisywanie w samym sklepie nieograniczonej ilości chętnych. Po nadejściu towaru — przynajmniej na trzy dni przed sprzedażą — należy wylosować w wi docznym miejscu fakturę dostawy. Należałoby także rozpatrzyć propozycję wprowadzenia losowania, gdyż dotychczasowy system sprzedaży nie zdaje egzaminu i stwarza antagonizmy wśród kupujących. Przede wszystkim jednak należy jak najszybciej zmienić dotychczasowy rozdziałnik przydziału mebli dla Polkowic dostosowując go do potrzeb miasta. To nakaz chwili, a kompetentne władze winny w tej sprawie zająć jasno określone stanowisko.

JERZY DZIARMAGA

NAPRAWIĆ SCHODY

Przy ulicy Wołodyjowskiego w Polkowicach znajduje się kiosk spożywczy zaopatrujący mieszkańców pobliskiego osiedla w artykuły spożywcze. Schody kamienne przy wejściu są mocno zniszczone. Mają ostre kany, wyrywy, dziury. Grozi to wypadkiem w każdej chwili. W okresie jesienno-zimowym dni są coraz krótsze, a schody nieoświetlone. Co na to Zarząd GS Polkowice — właściciel placówki?

JERZY DZIARMAGA
Wołodyjowskiego 4/19
59-320 Polkowice

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH
DLA POTRZEB ROLNICTWA
z siedzibą w Lubinie, ul. Odrodzenia 20

PRZYPOMINA wszystkim odbiorcom wody

na terenie wsi województwa legnickiego o

OBOWIĄZKU ZABEZPIECZENIA URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH

będących ich własnością przed zamarznięciem w okresie zimowym.

Właściwe zabezpieczenie wyżej wymienionych urządzeń zapewni ciągłość dostawy wody i zapobiegnie awariom.

786-k

Zbliżający się okres zimowy
a zwłaszcza wyjątkowo trudna sytuacja paliwowo-energetyczna, stwarza m. in.

KONIECZNOŚĆ PEŁNEGO ZABEZPIECZENIA

BUDYNKÓW MIESZKALNYCH

przed nadmiernymi stratami ciepła.

Mimo sukcesywnego wykonywania prac w tym zakresie, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy nie ma możliwości kompleksowego zabezpieczenia wszystkich administrowanych budynków na okres zimowy z uwagi na braki kadrowe oraz prowadzenie remontów bieżących w budynkach.

Przypominamy, że lokatorzy zobowiązani są do zabezpieczania okienek piwnicznych we własnym zakresie. Równocześnie prosimy mieszkańców o zabezpieczenie okien na kłatkach schodowych oraz pionów wodno-kanalizacyjnych w piwnicach.

Niezbędne dla tych celów materiały takie jak: szkło, płyty pilśniowe i maty słomiane, lokatorzy mogą otrzymać w poszczególnych Zakładach Gospodarki Mieszkaniowej na terenie m. Legnicy.

Wierzmy, że nasz apel spotka się z pełnym zrozumieniem i poparciem mieszkańców Legnicy.

**PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Legnicy**

745-k

SĄD SKAZAŁ...

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie z dnia 14 kwietnia 1981 r. sygn. akt. K. 435/80 skazany został za przestępstwo z art. 145 § 2 i 3 na karę 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności EUGENIUSZ RYSZARD LEBIT (syn Włodzimierza, urodz. 16 marca 1951 r. w Konotopie, zam. Głogów, ul. Kosmonautów Polskich nr 57/11).

Przestępstwo powyższe polegało na tym, iż skazany Eugeniusz Ryszard Lebit, w dniu 20 lipca 1980 r., w Brzegu Głogowskim prowadził w stanie nietrzeźwości samochód osobowy marki Fiat 125p i na skutek nadmiernej szybkości nie zapamiętał nad kierownicą pojazdu i najechał na prawidłowo poruszającego się po jezdni rowerzystę Stanisława Patrzalka, powodując u pokrzywdzonego poważne obrażenia ciała powodujące jego śmierć.

Ponadto na zasadzie art. 43 § 2 kk orzeczono karę dodatkową zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych w ruchu lądowym na okres 10 (dziesięciu) lat, a także w oparciu o przepis art. 38 pkt. 7 kk — podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w „Konkretach”.

Powyższy wyrok został utrzymany w mocy wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z dnia 11 września 1981 r., sygn. akt II Kr 197/81.

Sąd Rejonowy w Złotoryi po rozpoznaniu dnia 30 września 1981 r. sprawy karnej:

● WANDY EWKOWSKIEJ z d. Szulikowska, urodz. 13.02.1952 r. w Modłej, córki Stanisława i Anny z d. Łyszczuk, oskarżonej o to, że 30.01.1981 r. w Modłej rejonu złotoryjskiego, będąc przesłuchana w charakterze świadka, po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej z art. 247 § 1 k.k., składając zeznania podała okoliczności świadczące o spożyciu alkoholu przez Adama Góraka, który był podejrzanym w sprawie DS. 138/81, a następnie w toku ponownego jej przesłuchania w charakterze świadka w dniu 01.04.1981 r. w Prokuraturze Rejonowej w Złotoryi, również po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, okolicznościom tym zaprzeczyła, zeznając, iż Adam Górak w dniu spowodowania przez niego wypadku drogowego alkoholu nie pił; tj. o czyn z art. 247 § 1 k.k.

● TERESY SZWED z d. Wiśniewska, urodz. 28.04.1962 r. w Chojnowie, córki Pawła i Julii z d. Górak, oskarżonej o to, że 30 stycznia 1981 r. w Chojnowie, będąc przesłuchaną w charakterze świadka w miejscowym komisariacie MO, po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej z art. 247 § 1 k.k., składając zeznania podała okolicz-

ności świadczące o spożywaniu alkoholu przez będącego podejrzanym o popełnienie występkę z art. 145 § 2 k.k. Adama Góraka, a następnie w toku ponownych przesłuchań w dniu 01.04.1981 r. w Prokuraturze Rejonowej w Złotoryi oraz 6 maja 1981 r. przed tutejszym Sądem Rejonowym, będąc uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, podała okoliczności odmienne, świadczące o tym, iż Adam Górak w dniu spowodowania przez niego wypadku drogowego nie spożywał alkoholu, tj. o czyn z art. 247 § 1 k.k.

● ZBIGNIEWA SZWEDA urodz. 8.VIII.1957 r. w Starym Łomie, syna Stanisława i Heleny z d. Maksymczak oskarżonego o to, że 30.1.1981 r. w Chojnowie, będąc przesłuchanym w charakterze świadka po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej z art. 247 § 1 k.k., składając zeznania, podał okoliczności świadczące o spożywaniu alkoholu przez podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego Adama Góraka, a następnie w toku ponownych przesłuchań 01.04.1981 r. w Prokuraturze Rejonowej w Złotoryi oraz 06.05.1981 r. w Sądzie Rejonowym, będąc również uprzedzonym o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań z art. 247 § 1 k.k., podał okoliczności odmienne, tj. świadczące o tym, iż Adam Górak nie spożywał z nim alkoholu w dniu spowodowania zarzucanego mu czynu,

tj. o czyn z art. 247 § 1 k.k.

1) uznaje oskarżonych: WANDĘ EWKOWSKĄ, TERESĘ SZWED i ZBIGNIEWA SZWEDA za winnych popełnienia zarzucanych im aktem oskarżenia czynów i za czyn ten na mocy art. 247 § 1 k.k. wymierza każdemu z oskarżonych po jednym roku pozbawienia wolności.

2) Na mocy art. 73 § 1 k.k. i 74 § 1 k.k. zawiesza warunkowo wykonanie kary pozbawienia wolności każdemu z nich na okres próby lat czterech,

3) na mocy art. 75 § 1 k.k. wymierza oskarżonym Wandzie Ewkowskiej, Teresie Szwed grzywnę w kwocie po osiem tysięcy złotych, zaś oskarżonemu Zbigniewowi Szwedowi grzywnę w kwocie dziesięć tysięcy złotych, z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na zastępczą karę pozbawienia wolności, przyjmując jeden dzień pozbawienia wolności za równoważny grzywnie w kwocie 100 złotych,

4) na mocy art. 38 pkt. 7 zarządza wysłanie prawomocnego wyroku i ogłoszenie w tygodniku „Konkrety” na koszt oskarżonych,

5) na mocy art. 547 kp i art. 1 i 2 ustawy o opłatach w sprawach karnych zasądza się od oskarżonej Wandy Ewkowskiej i Teresy Szwed tytułem opłaty sądowej po kwocie 3400 zł, od oskarżonego Zbigniewa Szweda kwotę 3.800 zł oraz obciąża wszystkich oskarżonych kosztami postępowania w częściach równych po 1/3.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH
DLA POTRZEB ROLNICTWA
w Lubinie, ul. Odrodzenia 20

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. ELEKTROMECHANIKA napraw pojazdów samochodowych.

Wymagane wykształcenie: minimum zawodowe w zawodzie mechanik samochodowy ze znajomością elektryki samochodowej.

2. MURARZA-MALARZA.

3. MONTERA urządzeń instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych — z prawem jazdy kat. II.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji zakładu.

787-k

URZĄD MIASTA

w Polkowicach

ogłasza przetarg

na wykonanie remontu dachu Ratusza miejskiego w Polkowicach w zakresie:

- przełożenie pokrycia dachu,
- wymiana pokrycia z dwóch warstw papy,
- uzupełnienie i wymiana lat dachowych (materiały wykonawcy).

Wartość prac szacowana jest na kwotę 400 tys. zł.

Oferty należy składać na adres Urzędu Miasta Polkowice w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w Urzędzie Miasta o godz. 9, w ósmym dniu roboczym po zamieszczeniu informacji o przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

788-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętke o treści: „Le-karz Paweł Juros, specjalista chirurg” Legnica ul. Murarska 5b. m. 3 LG-422. 17021-g

ZGUBIONO dwie przepustki nr 1122. 386 wydane przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” i hutę miedzi na nazwisko Mieczysław Lemieszkiwicz, zamieszkały w Legnicy, ul. Libowa 43. 17022-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom oraz zabudowania gospodarcze w Jedlinie Zdroju koło Wałbrzycha, w rozliczeniu domek jedno-rodzinny. Wiadomość: Legnica, Piękary Wielkie, ul. Wrocławska 6 Zofia Steblelak w godz. od 17 do 18. 17020-g

SPRZEDAM psa: owczarek niemiecki, czarny podpalany z długą sierścią, wiek 16 miesięcy, w dobrej recie. Wiadomość: Lubin, ul. Mickiewicza 24/15 po godz. 16, tel. 410-51, wewn. 65 od 7.00 do 14.00. 17023-g

NAUKA

STOWARZYSZENIE Stenografów i Maszynistek Oddział we Wrocławiu organizuje kursy pisania na maszynie w Ośrodku w Legnicy, ul. Chojnowska 1/6, tel. 238-86. 746-k

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

3, 4, 5 listopada br. „Czarodziejskie krzesiwo” wg Christiana Andersena w reż. Zbigniewa Wilkońskiego i scen. Elżbiety Iwony Dietrich — spektakle wyjazdowe w Lesznie i województwie leszczyńskim.

6 listopada br. godz. 17 — Stanisław Grochowiak „Okapi, czyli komoda pełna

poronów”, reżyseria Józef Jasielski, scenografia Stanisław Bakowski.

WAZNE DLA TEATROMANÓW!

Na legnickiej scenie zaprezentuje się już 7 (godz. 13 i 18) i 8 listopada (godz. 18) Teatr Lubuski im. Leona Kruczkowskiego. Legnicy widzowie będą mogli obejrzeć „Sen nocy letniej” Williama Shakespeara w reżyserii Krystyny Meissner i scenografi Ryszarda Strzemi-

bały. Bilety rozprowadza już Biuro Obsługi Widza, tel. 258-50.

TEATR WSPÓŁCZESNY W WROCŁAWIU

30 bm. godz. 19.15 — Helmut Katzar „Obora”, reżyseria Andrzej Makowiecki, scenografia Marcin Jarnuszkiewicz, muzyka Zbigniew Karnecki.

IMPREZY

NA IX PRZEGLĄD BARWNYCH PRZECZOCZY

już dziś zaprasza lubiński klub „Nasza Chata” (ul. Dąbrowszczaków 1). Organizatorzy przeglądu przypominają, iż termin nadsyłania prac upływa właśnie dziś. Spotkanie podsumowujące przegląd odbędzie się 14 listopada br. o godz. 17.

WERYFIKACJE ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH

z Legnickiego odbędzie się w drugiej połowie listopada w WDK. Zgłoszenia przyjmowane są do 15.XI.81 r. Należy je nadsyłać na adres: Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

NOWA „KULTURA DOLNOŚLĄSKA”

Ukazał się w kioskach Dolnego Śląska (spółzestaw) 2 nr kwartałnika „Kultura Dolnośląska”. Periodyk poświęcony jest zasadniczym problemom życia społeczno-kulturalnego regionu. Jest on wydawany przez Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i cztery wojewódzkie domy kultury. W numerze można znaleźć wiele ciekawych i ważnych publikacji dotyczących ruchów społeczno-kulturalnych naszego regionu, działalności twórczej młodych środowisk artystycznych i literackich, informacji o pracach placówek kulturalnych. W numerze znajdują się publikacje: Joanny Kokocińskiej „Zawracanie głow. nogami” o kulturze w kłodzkiej uzdrowiskach, Jerzego B. Kosa o Towarzy-

stwie Miłośników Ziemi Trzebnickiej, Lilian Seymour wspomnieniowy materiał o Czesławie Miłoszu, Krystyny Gerliczowej o nasytce amatorów, Jana Engla o „Walencykach”, Napoleona Mitraszewskiego o własnej twórczości literackiej.

Literature piękna prezentują teksty Bogusława Kierca, Salomei Kapuścińskiej oraz licznej grupy młodych twórców zorganizowanych w Dolnośląskim Klubie Literackim. Pisze o nich Franciszek Sikorski. Również interesującą szkic o teatrze J. Grzegorzewskiego daje obraz zmagania o nowy teatr. Bogata kronika życia kulturalnego oraz felietony uzupełniają 2 numer „Kultury Dolnośląskiej”. Przewodzący fotografie Franciszka Pałki stanowią estetyczne dopełnienie numeru. Polecamy „Kulturę Dolnośląską”.

RZĄDKA OKAZJA DLA MELOMANÓW!

Już 7 listopada br. o godz. 17 w legnickim Wojewódzkim Domu Kultury z jedynym koncertem wystąpi światowej sławy skrzypaczka Wanda Wilkomirska. Artystce towarzyszyć będzie orkiestra Filharmonii Wąbrzyskiej. Bilety rozprowadza jeszcze dział organizacyjny imprez WDK, Legnica, ul. Leńskiego 19, telefon 290-16.

ASOCJACJE FILMOWE

W dniach 4-6 grudnia br. odbędzie

się w Jaworze IX Ogólnopolski Przegląd Amatorskiej Twórczości Filmowej „Asocjacje filmowe”.

Podstawowym celem przeglądu będzie ocena aktualnych osiągnięć artystycznych i umiejętności realizatorsko-technicznych filmowców amatorów.

W programie przeglądu znajduje się projekcje konkursowe, spotkania z wybitnymi twórcami filmu profesjonalnego oraz pokaz amatorskich filmów zagranicznych.

Jury oceniać będzie każdy film pod względem poziomu warsztatu realizatorskiego. Weźmie pod uwagę pomysły, scenariusz, reżyserię, zdjęcia, montaż, udźwiękowienie, aktorstwo.

W przeglądzie będzie obowiązywał format filmów realizowanych na taśmie 16 mm.

Zgłoszenia należy nadsyłać do 10 listopada 1981 r. na adres: Klub Technika ZKIMR, Park Miejski 1, 59-400 Jawor, tel. 25-08 lub Jaworski Ośrodek Kultury, Rynek 5, 59-400 Jawor, tel. 28-76, 22-53. Komisarzem przeglądu jest Janusz Kiedrzyński.

NA WYSTAWIE

Legnickie Centrum Kultury zaprasza na wystawę prac członków Klubu amatorów plastyków biorących udział w VI rejonowym przeglądzie amatorskiej twórczości plastycznej.

Wystawa czynna w godz. 12-17.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMI
„DNOZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ”. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Ry-
szard Adamów, Gie-
gorz Chmielewski, Zyg-
munt Łuszcz, Antoni Ne-
czyński, Czesław Pańczuk
(z-ca sekr. red.), Elżbieta
Pomorska (red. techn.),
Krzysztof Raciński (lo-
coreporter), Tadeusz Ro-
lauer (sekr. red.), Maria
Samborska (red. nacj.),
Waldemar Sikorski (lo-
reporter), Jadwiga War-
dach.

TELEFONY: red. nacj.
241-46, sekr. red. 241-49,
z-ca sekr. red. 299-25,
publicyści 602-26 i 214-77,
locoreporter — 279-92,
biuro ogłoszeń i admini-
stracja — 292-42. Reko-
pisy nie zamówionych re-
dakcja nie zwraca. Za-
strzega się również pra-
wo skracania nadesłanych
tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie
Wydawnictwo Prasowe

RSW „Prasa-Książka-
Ruch”, ul. Podwale 64,
50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „Prasa-
Książka-Ruch”, ul. Piotra
Skargi 3/5, 50-010 Wro-
cław.

OGŁOSZENIA przyjmuje
Biuro Reklam i Ogłoszeń
RSW, 50-010 Wrocław,
Podgale 62, tel. 357-55.

449-71; wszystkie bio-
ro ogłoszeń RSW w ka-
ju oraz redakcja w go-
dzinach 8.30-16.00. Za-
treść ogłoszeń redakcja
nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach
prenumeraty udzielają
oddziały RSW „Prasa-
Książka-Ruch” i urzędy
pocztowe. Cena prenu-
meraty rocznej — 250 zł.
Prenumerata ze zleceniem
wysyłki za granicę przy-
mują RSW „Centrala
Kolportażu Prasy i Wy-
dawnictw, 00-958 Warsza-
wa, ul. Tawarowa 28, kon-
to PKO nr 1153-201045-
139-11; prenumerata jest
droższa od krajowej o 50
proc. dla zleceniodawców
indywidualnych i o 100
proc. dla instytucji i zo-
kładań pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-3

FILM

BEZ ZNIECZULENIA

Film Andrzeja Wajdy ze scenariuszem Agnieszki Holland. Historia dziennikarza, który jest bezkompromisowy, co myśli to mówi, niestety, z tego powodu traci pracę. Opuścił go też żona. Film ten można uznać za charakterystyczny dla fali filmów moralnego niepokoju. Wiele znakomitych w nim obserwacji obyczajowych i politycznych. Wyświetlany przed sierpniem był filmem smutnym. Dziś pewne mechanizmy zostały odsłonięte i jego krytycyzm stracił ostrość. Ale warto go obejrzeć również i z tego powodu, że główną rolę kreuje Zbigniew Zapasiewicz.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy w dniach 30 i 31 października.

LALKA

Film zrealizowany przez Wojciecha Hassa na podstawie powieści Bolesława Prusa pod tym samym tytułem. Wojciech Hass nie trzymał się ściśle tekstu, trochę go poszukiwał, trochę go przestawiał. Ale z tak bogatą powieścią trudno wziąć wszystko, trzeba coś wybrać. Doskonale pokazano w filmie tworzenie się nowej warstwy burżuazji i odchodzenie ze sceny dziejowej arystokracji. Doskonale odtworzone XIX-wieczne wnętrza domów, stroje, obyczaje. Znakomitą kreację stworzył w tym filmie Bronisław Pawlik jako Rzecki doskonale towarzyszyli mu Mariusz Dmochowski jako Wokulski i Beata Tyszkiewicz jako Izabela Łęcka.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy w dniu 6 listo-

PRZYPŁYW UCZUC

Ten film jest Paryż, ale nie ten elegancki, tylko Paryż ciemnych zaułków, wąskich filików, obskurnych mieszkań i panienek z narożnika. Na tym barwnym tle rozgrywa się miłość prostytutki pięknie uciekinierki z nie-
wiadomego kraju i lumpowatego Fran-
cuza ni to inżyniera, ni to kreslarza.
Ale w drodze wychodzi im czarny cha-
rakter tajniak, który też pała miłością
do pięknej prostytutki. Ona strzela do
tajniaka, a co dalej to już trzeba o-
bejrzeć samemu. W głównej roli piękna
Silke Uemel.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w dniach 29-31 paździer-
nika.

TELEWIZJA

Piątek, 30 X 1981 r.

6.00 Techn. Rolnicze, 11.55 — „Rada i urząd” (kl. VIII), 13.30 — Techn. Rolnicze, 15.40 — Redakcja szkolna zapowiada, 15.55 — NURT, 16.25 — Program dnia, 16.30 — Dziennik, 17.00 — „Piątek z Pankracym”, 17.25 — „Życie na Ziemi” (odc. II), 17.50 — „Złwe konstrukcje”, 18.20 — „Camerata”, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — „Z archiwum telekina”, 19.30 — Dziennik, 20.15 — „Na drugiej linii frontu” (odc. 7), 21.45 — „Wszystko o reformie”, 22.15 — „Bistro” — program rozrywkowy, 22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

18.15-23.15 Wiecez Telewizji Katowice na antenie „Dwójki”, 18.20 — „Slask bez mitów”, 18.35 — „Gershwin po polsku” — Impresje muzyczne, 19.00 — Wrocl. Blok Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.00 — „Sokolowski w Katowicach” — program kabaretowy, 20.30 — „Magazyn górniczy”, 20.55 — 24 godziny, 21.55 — „Poma-
lować, pozłocić” — reportaż, 22.10 — „Człowiek bez czasu” — etiuda poświęcona ojcu Kolbe, 22.30 — „Exodus — skandal sezonu” — rozmowa z Wojciechem Kilarzem, 22.45 — „Ballady Bula-
ta Okudawy” — przeniesienie z Teatru Nowego w Zabrzu.

Sobota, 31 X 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze, 9.00 — Maga-
zyn dla nastolatków — Sobótka, 14.40 — „Sledem anten” — Monitor seimo-
wy 16.30 — Dziennik, 17.00 — Wędrow-
ki z kamerą — Pingwiny Magellana,
17.30 — Gwiazdorzbiór — Władysław Ko-
walski, 18.20 — Nocna ojczyzna — wiersze Kazimierza Wierzyńskiego, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Z archiwum telekina
— „Pierwsza miłość”, 19.30 — Dziennik,
20.15 — „Syberiada”, 22.05 — „Blisko i daleko”, 22.35 — Dziennik, 22.50 — „Na-
stroje”.

PROGRAM II

16.35 — Program dnia, 16.40 — Milita-
ria, obronność nowoczesność 17.10 — „Ligabue” (odc. II), 18.50 — „Kolo-
wium”, 19.00 — Wrocl. Blok Rozmaitości,
19.30 — Dziennik, 20.00 — Program mu-
zyczny 21.20 — 24 godziny, 21.30 — Mie-
dzy wiosną a jesienią”, 22.00 — Tele-
fon 110”, „Zmierzony smutność”, —
film kryminalny nad NRD.

Niedziela, 1 XI 1981 r.

7.10 — Techn. Rolnicze, 9.00 — N wo-
czesność w domu i zagrodzie, 8.00 —
„Tydzień”, 8.45 — Telewizja 9.00 —
Telierunek, 10.30 — Antena, 11.00 — „Ta-

jennie sztuki nowoczesnej” — „Eks-
presjonizm”, 12.00 — Dziennik, 12.45 —
Redakcja rolna, 13.15 — „Florkiem i
wegiem”, 13.45 — Program publicystycz-
ny, 14.15 — „Przygody Sindbada”, 14.45 —
Losowanie Dużego Lotka, 15.00 — Mo-
nitor rzadowy, 15.20 — TYLKO W NIE-
DZIELE — Pomnik Powstania Warszaw-
skiego (1), 15.35 — „Pytania na dziś”, 16.00 —
Pomnik Powstania Warszawskiego (2),
16.10 — Konferencja prasowa z mini-
strem kultury i sztuki, 16.45 — „Lalka”
(3), 18.05 — Godzina z Krzysztofem Za-
nussim, 19.00 — Pomnik Powstania War-
szawskiego, 19.10 — Wieczorówka, 19.30 —
Dziennik, 20.00 — Temat dnia, 20.15 —
TYLKO W NIEDZIELE — (cd.), 22.40 —
Sportowa niedziela.

PROGRAM II

13.30 — „Nieznany żołnierz” — program
wojskowy, 14.00 — Kino, niedzielne
„Dwójki”, 16.45 — Teatr Wspomnień
„Pan Tadeusz” — Księga IX, 17.30 —
„Obrzędy ludowe w Homolu”, 18.00 —
„Stereo i w kolorze”, 19.30 — Dziennik,
20.00 — Kino niedzielne „Dwójki” —
„Kleinyt gotyku”, 20.25 — „Bernard Be-
lotto zwanym Canaletto”, 20.55 — „Rzeźby
Konstantin Beaucousi” — film dokument,
21.15 — „Z ziemi włoskiej” — film prod.
weg, 22.40 — FilMOTEKA Narodowa „Na
mleynie” — T. Różewicz.

Poniedziałek, 2 XI 1981 r.

13.30 — Techn. Rolnicze, 15.50 — NURT,
16.30 — Dziennik, 16.50 — Zwierzyńce
„Srodowisko a zwierze”, 17.30 — „Ile
jest życia” (odc. 6), 18.20 — Skarbiec
18.50 — Dobranoc, 19.00 — Z archiwum
telekina”, 19.30 — Dziennik, 20.00 — Te-
mat dnia, 20.15 — Piotr Czajkowski „Li-
ryka i dramatyzm”, 21.10 — Teatr Te-
lewizji, R. M. Rilke „My, wciąż śpiemy”,
22.00 — Program publicystyczny
22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

18.20 — Wiecez telewizji — Na ante-
nie „Dwójki” — Kraków 19.00 — Wrocl.
Blok Rozmaitości, 19.30 — Dziennik, 20.00 —
Wiecez telewizji — Na antenie
„Dwójki” — Kraków 21.30 — 24 godziny

Wtorek, 3 XI 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze, 9.55 — „Lalka”
(kl. II), 12.45 — Jez. polski 13.30 —
Techn. Rolnicze, 14.30 — „Godzina dla
rzadu”, 16.10 — Dziennik, 16.50 — „Mi-
chajki”, 17.10 — Polska Kresowa Filmowa
17.30 — „Artel”, 17.40 — Telewizja
młodych CDN, 18.10 — „Interstudio”,
18.50 — Dobranoc, 19.00 — Z archiwum
telekina, „Komedia sensacji”, 19.30 —
Dziennik, 20.00 — Temat dnia, 20.15 —



KSIEGA KOMPLEMENTÓW

W Londynie ukazała się książka — która od razu stała się bestsellerem. Jest to zbiór zdań, wierszyków, powiedzonek, jakie pod adresem kobiet wypowiedzieli słynni mężczyźni. Z książki wynika, że najpiękniejszy komplement powiedział kobiecie irlandzki dramaturg Richard Brinsley Sheridan: — „Czy nie odwiedziłaby pani mego ogrodu? Chciałbym aby panią obejrzały moje róże...”. W książce są również komplementy, jakie prawił pięknym damom Napoleon Bonaparte. Miał on podobno powiedzieć do Marii Walewskiej: — „Tylko ciebie widziałem, tylko ciebie podziwiałem, tylko ciebie pragnę”.

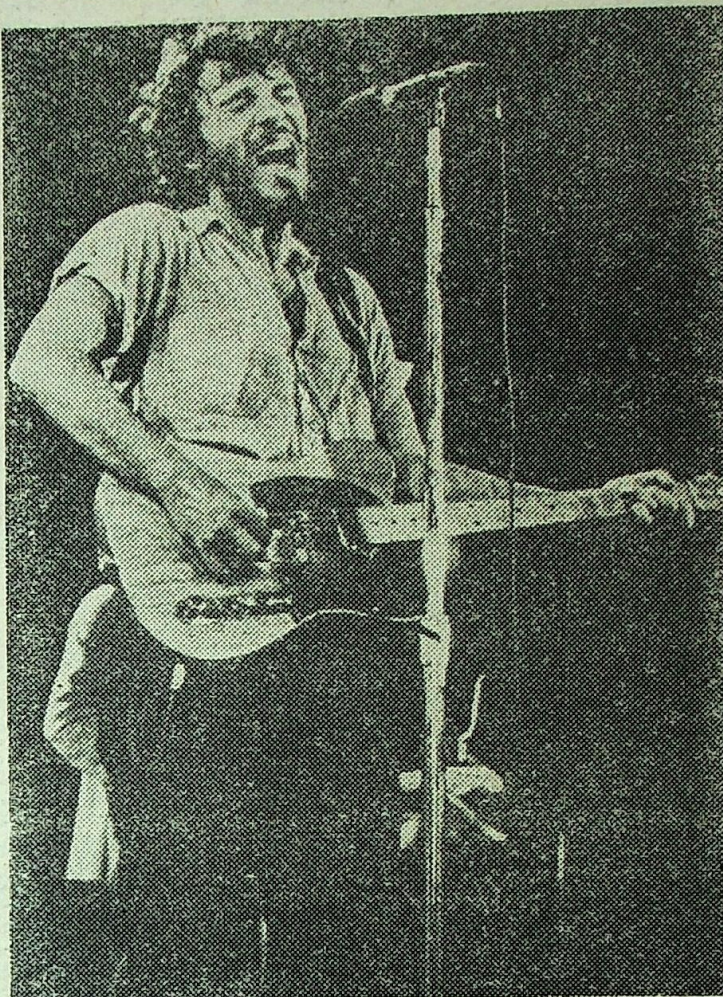


KONKURENT

Argentyńskiemu bożyszczu kibiców piłkarskich Diego Maradonie rośnie groźny konkurent. Szesnastoletni Marcelo Ferreira opanował do perfekcji technikę piłkarską. Podczas niedawnych pokazów na stadionach RFN, przez ponad cztery godziny żonglował piłką nie upuszczając jej na ziemię. Może nasi piłkarze spotkają się z nim w Hiszpanii?

RACZKA ALBO OBRACZKA

W poszukiwaniu dobrego zabezpieczenia, a także i reklamy, handlarze wszelkiej maści prześcigają się w pomysłach mających zapewnić im klientelę. W jednym z londyńskich domów towarowych wystawiono nie dawno na widok publiczny bardzo cenna kolekcja biżuterii wartości kilku milionów dolarów. Mimo tak wysokiej wartości nikt nie pilnował tego skarbu. Złoto, brylanty i inne precjoza spoczywały sobie po prostu na dnie dużego akwarium w którym pływały... piranie. Najbardziej chyba drażniące najszybsze (w zjadaniu) ryby świata. Ten kto połakomiłby się na zawartość tego „sejfu”, mógłby w łatwy sposób i w ciągu kilku sekund zapoznać się dokładnie z układem kostnym swojej ręki.



ROCK PRZECIWKO REAGANOWI

Od czasu do czasu w USA budzą się z letargu twórcy piosenek politycznych. Różne są tego przyczyny. W latach sześćdziesiątych była to wojna w Wietnamie, obecnie — rządy prezydenta Reagana. Jednym z tych, którzy zaangażowa-

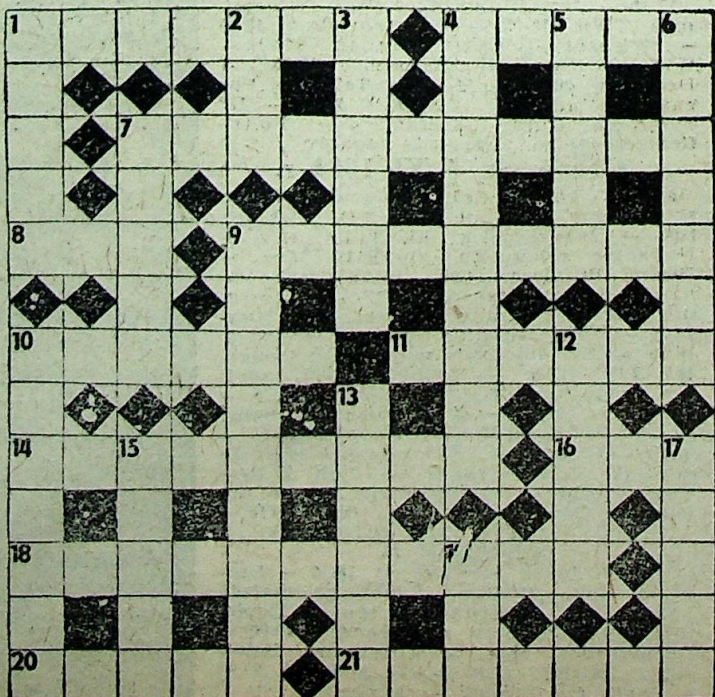
li się swoją twórczością, jest Bruce Springsteen. Jego najbliższy album będzie pełen piosenek politycznych. Największe protesty budzi konserwatywna polityka Reagana i jego dążenia do rozdzierania wytworzenia bomby neutronowej.

GWIAZDY SPORTU NA KOPERTACH



Pocztą szwedzka wypuściła dwa nowe znaczki z podobiznami dwóch najsłynniejszych tamtejszych sportowców: Bjoerna Borga i Ingemara Stenmårka. Obydwu wyceniono jednakowo — 2,40 korony.

KRZYŻÓWKI



POZIOMO: 1 — występ, 4 — ośrodek wypoczynkowy na Krymie, 7 — pisać, 8 — komin wulkaniczny, 9 — zamiatanie do podpalania, 10 — monstrum, 11 — uciele, 14 — Jan Nleż (1523—1574), teolog, autor tzw. Biblii Leopolda, 16 — skok, 18 — akcent samogłoski długiej o tonacji opadającej, 20 — kawon, 21 — szacunek.

PIONOWO: 1 — początkowo znawca Talmudu, egzegeta Pisma Św., 2 — tróchloroetylen, 3 — miasto, 4 — aprobat, 5 — Samuel Langhorne Clemens, 6 — zarvs sylwetka, 7 — dawny pieniadz, 9 — przykafełusz lub hełmie, 10 — walczy z przestępcami, 12 — urwis, 13 — religijna stolica Sumerów i Akadów w Iraku, 16 — zasięg, 17 — PLO, 19 — e. ale pół tonu podwyższone.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 42. Poziomo: koszar, sztab, kompetencja, rep. sieroctwo, stróż, brudza, Krzysztof, erb, obrzydzenie, agora, łowisko, Pionowo: kufier, mim, rwetes, scenograf, Tacyt, bratowa, koper, sofistvka, sekwoja, ziele, strzał, Zorro, biuro, nów.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: Józef Otfinowski, ul. Wronia 37/2 59-300 Lubin; Wacław Igłowski, ul. 11 Lutego 36/1 59-300 Lubin; Jadwiga Serafin, ul. Kilińskiego 33c/2 59-300 Lubin.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówek z numeru 44 czekamy do 7 listopada 1981 roku.

GWIAZDY HOROSKOPU

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

BARAN (21.III—20.IV) Niezbyt dobra passa w tym tygodniu, ale czy nie ma w tym i Twojej winy? Musisz oostepować teraz rozsądnie i nie dać się ponieść emocjom. W sprawach sercowych — zaskakujące zmiany.

BYK (21.IV—21.V) Nie możesz dalej zaniedbywać kogoś, kto przecież jest Ci bardzo bliski. Porzuć fałszywą ambicję a wszystko jeszcze da się naprawić. W sprawach zawodowych — nawał pracy, ale i spora satysfakcja.

BLIŹNIĘTA (22.V—22.VI) Układasz mało realne plany, a później narzekasz na niesprawiedliwość losu. Weź się w garść i nie zamykaj w czterech ścianach. Masz wokół siebie wielu przyjaciół. W drodze — ważna wiadomość.

RAK (23.VI—22.VII) Przyda się jeszcze odrobina cierpliwości. Za wszelką cenę musisz unikać konfliktów. Pod koniec tygodnia spotkanie z kimś dawno nie widzianym. Rozmowa da Ci wiele do myślenia, ale lepiej poczekać z decyzją.

LEW (23.VII—22.VIII) Jesteś zbyt porywczy, a w porywie złości — nieodpowiedzialny. Na drugi raz dobrze pomyśl co chcesz powiedzieć. Teraz nie ma innego wyjścia, tylko przeprosiny. Kłopoty domowe musisz sam rozwikłać.

PANNA (23.VIII—22.IX) Bardzo przyda się chwila rozsądnego spojrzenia na własne finanse. Twoje ostatnie sprawy unikaj przecieć zupełnie nie mają sensu. Kontakty z Koziorożcem mogą zmienić się w głębszy związek przy odrobinie dyplomacji.

WAGA (23.IX—23.X) Nie wdawaj się w niepotrzebne utarczki. Teraz potrzebny jest przede wszystkim spokój. Musisz znaleźć czas na rozwikłanie problemów rodzinnych. W najbliższej przyszłości czeka Cię daleka podróż.

SKORPION (24.X—22.XI) Lubisz zajmować się cudzymi sprawami, tymczasem Twoja ingerencja wywołuje skutki przeciwnie do zamierzonych. Lepiej więc poskromić własny nadmiar energii. W wiadomości Ci sprawie zachowaj na razie pełną dyskrekcję.

STRZELEC (23.XI—22.XII) Skończyło się lato i skończyła się letnia przygoda. Najwyższy czas opamiętać się i wrócić do normalnego życia. W pracy nadbieraj się zaległości — jeżeli ich nie nadrobisz może być krucho.

KOZIOROŻEC (23.XII—20.I) Nie upieraj się, bo w tym sporze nie masz racji na groź. Zmiany, jakie niebawem nastąpią widać Ci na zdrowie, choć pozornie będzie to niewesoło wyglądać. W sprawach serca nadszedł czas na decyzję.

WODNIK (21.I—20.II) Nie podejmuj w tym tygodniu żadnych decyzji. Tym razem dać się ponieść biegowi wydarzeń. Nie przeceniaj swoich sił. Nie wszystko może udać się od razu. Niebawem spotkasz się z dziwną propozycją. Czy jednak warto będzie ryzykować?

RYBY (21.II—20.III) Skończył się szans. Tym razem wszystko może ułożyć się po Twojej myśli. Nie licz jednak na zbyt wiele — zwłaszcza sprawy finansowe mogą okazać się trudniejsze niż można się było spodziewać. W sprawach sercowych — pełne powodzenie.